Kuryer Poznański.

Nr. 166. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 23 lipca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie: H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 22 lipca.

Były ambasador angielski w Carogrodzie, p. Göschen, zdawał w dniu onegdajszym sprawę z misyi swéj carogrodzkiéj przed wyborcami w mieście Rippon. Telegram londyński następującą daje analizę mowy jego, która przez pewien czas dostarczać będzie wątku do rozpraw politykom dziennikarskim. Pochwaliwszy na wstępie p. Göschen „zupełne porozumienie,“ jakie zdaniem jego panować miało pomiędzy ambasadorami sześciu mocarstw przez cały przeciąg czasu podczas obrad w tak „delikatnéj a trudnéj kwestyi,“ tak daléj mówił: Wszystkie mocarstwa pragnęły utrzymania pokoju na wschodzie. Rosya okazywała się zawsze lojalną. tak samo i Austrya, która nigdy nic takiego nie podjęła, coby mogło niekorzystne na nią rzucić światło, i usprawiedliwiało ambitne zamiary, które jéj z taką przypisywano dawniéj uporczywością. Zadne z mocarstw nie występowało tak rozważnie i mądrze, jak Austrya, i żadne też nie starało się, jak ona, usilniéj zapobiedz zawikłaniom na wschodzie, odeprzeć wszystkie nowe kroki nieprzyjazne, skierowane przeciw państwu ottomańskiemu a wychodzące po za ramy kongresu berlińskiego. Niemcy szły ręka w rękę z Anglią, odpowiednio do ułożonego programu. W ostatnich decydujących fazach kwestyi grecko-tureckiéj wziął inicyatywę książę Bismarck na wniosek Anglii. Zaufanie i przyjaźń istniała także pomiędzy mną a ambasadorem francuskim, p. Tissotem. Muszę jednak przyznać się, że zachowanie się Francyi względem Tunisu nie korzystne na mnie wywarło wrażenie. Mniemanie, jakoby Anglia utraciła wpływ swój w Carogrodzie, jest błędne, żadne mocarstwo nie posiada większego i rzeczywistego wpływu, co właśnie Anglia.

Tak mówił p. Goeschen. Jaką mają wartość jego pochwały, apoteozujące mniemaną zgodę mocarstw podczas obrad carogrodzkich, czy szczerém jest kadzidło, jakiego nie szczędził p. Goeschen Austryi, nie będziemy dziś bliżej nad tém się zastanawiali i zwracamy jedynie uwagę na ten ustęp mowy, w którym były ambasador angielski uważał za stósowne wytknąć zachowanie się Francyi względem Tunisu. Wyjąwszy sekretarza admiralicyi angielskiéj, p. Travelayna, który w znanéj swéj mowie, wyliczając siły morskie Anglii, zdawał się grozić Francyi, pierwszy to mąż stanu angielski, który otwarcie i publicznie potępia afrykańską politykę francuską. Serdeczne dawniéj stósunki pomiędzy Anglią a Francyą nie szczególniéj się téż dziś przedstawiają. Pesymiści widzą już nawet rychłą wojnę pomiędzy dwoma temi mocarstwami. Korespondent londyński Presse alarmującą przesyła wiadomość. Pisze on:

Zawikłania w Trypolisie co dzień groźniejsze. Pewna osoba, zajmująca wysokie stanowisko, zapewniła mnie, że wojna z Francyą przestaje być rzeczą całkiem niepodobną do prawdy. Francya w swoich prowincyach południowych gromadzi wielkie masy wojska; przeznaczenie ich niewiadome, ale widocznie przedsiębierze się ponowna wyprawa, tym razem na skalę daleko większą, niż poprzednio. Bawiący w Anglii Hobbart pasza nagle otrzymał wezwanie aby powracał do Carogrodu dla objęcia dowództwa nad flotą turecką, któréj na teraz rozkazano nie opuszczać wód tureckich. — Stósunki Francyi z Turcyą codzień bardziéj się naprężają, z powodu, że Porta jest zdecydowana w razie zamachu na inne prowincye afrykańskie cesarstwa ottomańskiego siłą odeprzeć napad. Postawa rządu angielskiego wobec tego przebiegu rzeczy jest na teraz wyczekująca; ale opinia publiczna w Anglii nie przebiera w wyrazach, potępiając dzisiejszą zaczepną politykę francuską.

Jeszcze daléj zachodzi podane w telegramach doniesienie wiedeńskiéj Neue Presse, jakoby gabinet angielski miał już oświadczyć ambasadorom Austryi i Niemiec w Londynie, że Anglia nie mogłaby się spokojnie przyglądać wyprawie francuskiéj na Trypolis, ale pokłada ufność we francuskim ministrze spraw zagranicznych, że nie dopuści powikłań, mogących pociągnąć za sobą nader smutne następstwa. Telegram wreszcie dodaje, że i ambasador włoski w Londynie gra w téj robocie jakąś rolę. — Występuje więc trójca widoma od początku sprawy tunetańskiéj: Turcya, Włochy i Anglia.

Nieszczęsna kwestya tunetańska zapala i Włochy coraz większą nienawiścią przeciw Francyi. Jak donoszą korespondenci rzymscy, zajmuje się już nawet sam pan Mancini sprawą przymierzy.

Sprawa tunetańska — pisze jeden z korespondentów — otworzyła oczy Włochom i rozwiała do ostatka wszystkie złudzenia, jakie lewica żywiła jeszcze względem Francyi. Sprawa ta dowiodła w sposób najoczywistszy, iż wszystkie bez wyjątku stronnictwa we Francyi, tak republikanie jako i bonapartyści, tak orleaniści jako i legitymiści, tchną równą niemal nienawiścią do Włoch, jedni dla tego, że Włochy były szczęśliwsze od Francyi, wygrywały prowincye, przegrywając bitwy, a w roku 1870 nie wydały wojny Prusom, by ją ratować; drudzy dla tego także, iż ta pomoc chybiła, i że szybkiem opanowaniem Rzymu, Włochy naruszyły grudniową konwencyą i kłam zadały sławnemu: jamais p. Rouher'a; trzeci wreszcie przez to, że rząd włoski zjednoczył półwysep i obalił doczesną władzę Stolicy Apostolskiéj i dwa trony Burbonów. Teraz dopiero Włosi wszystkich stronnictw, a nawet republikanie, którzy takiém serdecznem współczuciem przejęci byli dla Rzeczypospolitéj pana Gambetty, przyszli do przeświadczenia, że łacińscy ich pobratymcy, pod jakąkolwiek formą rządu nieomieszkają szukać odwetu, skoro tylko wzmogą się na siłach. Jeżeli więc prawda, że książę Bismarck w rzeczy saméj podniecał łakomstwo Francyi na tunetańskie państwo i wolną jéj rękę zostawił, dał dowód niewątpliwego politycznego geniuszu, bo zabił od razu wszystkie sympatye Włoch dla Francyi i otworzył między obydwoma narodami przepaść, w którą pamiątka wojny o niepodległość w 1859 roku bezpowrotnie wpadła. Włosi jednomyślnie powiedzieli sobie, że wówczas jedynym ich przyjacielem we Francyi był rodak ich Napoleon, i że sowicie zapłacili swój dług wdzięczności względem sąsiadów darowaniem im Sabaudyi i Nizzy. Ponieważ zaś naród włoski jest między wszystkiemi w Europie tym, który się najbardziéj zmysłem politycznym odznacza, więc przejrzawszy nagle w skutek tunetańskiéj sprawy i marsylskich wypadków, porzucił stanowczo i na zawsze nadzieję zgody i przyjaźni z Francyą, zerwał z nią zupełnie w myśli swojéj i sercu, a p. Mancini jest dziś jeno rzecznikiem powszechnego uczucia, kiedy się zwraca do Austryi i Niemiec, a raczéj do Niemiec i dopiero przez nie do Austryi, aby zaczepne i odporne zawrzeć z niemi przymierze.

Kwestyą przymierzy zajmuje się i prasa rosyjska. Gołos, biorąc za dobrą monetę przymilania się półurzędowéj prasy berlińskiéj do Francyi, przestrzega Europę przed planami księcia Bismarcka i tak pisze:

Z Berlina otrzymano wiadomość, że hr. Hatzfeld objął zarząd ministeryum spraw zagranicznych, co stanowi świetne zwycięztwo ks. Bismarcka nad osobistą niechęcią (?) cesarza Wilhelma i nad tłumną opozycyą sfer dworskich, wśród których dzisiejszy kierownik spraw zagranicznych rzeszy niemieckiéj ma licznych nieprzyjaciół obojga płci. Zwycięztwo to księcia kanclerza dowodzi, że stanowisko jego jest dzisiaj silniejsze, niż kiedykolwiek, a władzę trzyma w silnych rękach. Przy współpracownictwie hr. Hatzfelda polityka zagraniczna cesarstwa niemieckiego będzie najprostszym wyrazem planów i rachub księcia kanclerza. Były ambasador w Carogrodzie, który całą swą karyerę zawdzięcza księciu Bismarckowi i we wszystkiém usiłuje go naśladować, na żadne sprzeciwieństwo się nie odważy i na żadną samodzielność się nie zdobędzie. Dyplomacya europejska winna to wziąć do wiadomości i mieć na baczeniu. Rzecz więcéj, niż prawdopodobna, że wkrótce polityka międzynarodowa przybierze obrót, świadczący o energicznem oddziaływaniu gabinetu berlińskiego. Zaczną się próby nowych kombinacyi politycznych, wypłyną zmiany w polityce zagranicznéj pewnych mocarstw, oraz inne niespodzianki polityczne. Z wyjątkową zaś czujnością należy śledzić stósunki, mogące się zawiązać między Niemcami a Francyą. Jakkolwiek dziwném i nienaturalném wydawać się może przymierze między dwoma niedawno wrogiemi sobie państwami, jednakże grunt dla takiego przymierza jest już w znacznéj części przygotowany. Wyprawa tunetańska zaostrzyła stósunki między Francyą z jednéj, a Turcyą, Włochami i Anglią z drugiéj strony; Francya może ujrzeć się w potrzebie szukania punktu oparcia w Europie; Niemcy zaś z pewnością ofiarują swe usługi, nie przez współczucie dla rządu francuzkiego, ale dla tego, żeby nie dopuścić do innego przymierza politycznego, które mogłoby Francyi przynieść rzeczywisty pożytek. Zresztą nie w samym tylko Paryżu rychło okażą się skutki nominacyi p. Hatzfelda. We wszystkich wielkich ogniskach politycznych na Zachodzie rozpocznie się kryjoma krzątanina dla skierowania biegu wypadków politycznych ku celom upatrzonym przez księcia Bismarcka. Mężowie, stojący na czele ministeryów spraw zagranicznych różnych krajów, powinni pilnie zwracać oczy na przebłyski téj podziemnéj roboty, ażeby się nie stać, jak to już było w poprzednich latach, nieświadomemi narzędziami zamysłów i planów kanclerza niemieckiego.

---

* **O przebiegu** rokowań rządu rosyjskiego ze Stolicą św. donosi Agence russe, że układy te, jeśli nie zostały zupełnie zerwane, to w każdym razie dalsze pertraktacye odłożono na późniéj. Dziennik Polski zaś pisze — i to „z najlepszego źródła“ — co następuje:

„Rzym, 20 lipca. Mogę z najlepszego źródła donieść, że układy delegatów rosyjskich z Kuryą zostały istotnie zerwane na początku b. m. Buteniew i Masołow czekają na nowe instrukcye. Papież sprzeciwia się stanowczo zaprowadzeniu języka moskiewskiego zamiast polskiego do tych obrzędów, które nie odprawiają się w języku łacińskim.“

Wiadomości te, za których prawdziwość nie bierzemy odpowiedzialności, potwierdzają w każdym razie dawniejsze twierdzenie nasze, iż Stolica św. wykluczyła zupełnie z układów kwestyą zaprowadzenia do liturgii języka rosyjskiego.

Wybory.

* **Walne zebrania wyborcze** odbędą się:

W Krobi dnia 24 lipca o godz. 4 po południu.

W Obornikach dnia 24 lipca o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rakowskiego.

W Czarnkowie dnia 24 lipca o godzinie 5 po południu w lokalu p. J. Wruka.

W Ostrowie (na powiat odolanowski) dnia 25 lipca o godz. 11 przed południem w hotelu p. Kornobisa.

W Zninie (na powiat szubiński) dnia 27 lipca przed południem o godz. 11 w domu p. Siuchnińskiego.

W Poznaniu (pow. poznański) dnia 27 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Francuzkim.

W Wągrówcu dnia 28 lipca o godzinie 1 z południa w hotelu p. Paszewskiego.

W Lesznie (na pow. wschowski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu na sali hotelu Nitschkego.

W Buczkowie (na powiat chodzieski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu u p. Kawczyńskiego.

We Wrześni dnia 28 lipca o godz. 4 po południu w hotelu p. Paprzyckiego.

W Gnieźnie w piątek dnia 29 lipca o godz. 11 w hotelu Europejskim u p. Jankowskiego.

W Pleszewie dnia 2 sierpnia o godzinie 3 po południu w hotelu p. Waliszewskiego.

W Ostrzeszowie dnia 2 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rindfleischa.

W Nakle (na powiat wyrzyski) dnia 4 sierpnia o godzinie 9½ rano w lokalu p. Biniakowskiego.

W Wolsztynie (na powiat babimojski) dnia 4 sierpnia o godz. 2 po południu na sali p. Piątkowskiego.

W Kościanie dnia 7 sierpnia o godzinie 5 po południu w hotelu p. Gąsiorowskiego.

W Prusiech Zachodnich odbędą się zebrania przedwyborcze:

W Terespolu (na powiat świecki) we wtorek dnia 26 lipca o godz. 4 po południu w oberży p. Perlika.

W Lubawie (na powiaty lubawski i suski) dnia 31 lipca o godzinie 4 po południu.

W Chełmnie dnia 31 lipca o godzinie 5 po południu w kościółku po św. Marcińskim. — Na zebraniu tém zdawać będzie sprawę z ostatniéj kadencyi sejmowej p. Michał Sczaniecki z Nawry.

---

* **Pan dr. Roman Komierowski** zdawać będzie na zebraniu w Nakle 4 sierpnia sprawę z trzechletniéj czynności Koła polskiego w parlamencie.

---

* **W Schles. Volksztg.**, organie katolików ślązkich, znajdujemy z dnia 21 bm. o agitacyi przedwyborczéj na Slązku następujące szczegóły:

„Zwolennicy centrum w prowincyi ślązkiéj zajmują się ogólnie kwestyą kandydatów, mających być do parlamentu wysłanymi. W powiecie oleśnicko-sycowskim proponują kupca p. Totzke'go z Twardéj Góry, we Lwowie (Loewenberg) z jednéj strony stawiają kandydaturę dra Herbiga, z drugiéj Windthorsta, którzy mają wystąpić do boju z p. Puttkamerem, lub radzcą ziemiańskim Haugwitzem. Na Katowice i Zabrze proponują p. U. Schaffgotscha, hr. K. Henckla, hr. Strachwitza i ks. proboszcza Edlera. Gdybyśmy, jak się spodziewamy, zdobyli teraz ten okręg wyborczy i gdyby w kluczborsko oleśnickim okręgu zwyciężył król. podkomorzy pan Aulock, to cały Górny Slązk byłby reprezentowany przez centrum. Taki rezultat odpowiadałby też rzeczywistym stósunkom. Jeśli liberalne polskie dzienniki żądają, aby poznański centralny komitet wyborczy rozciągnął swą czynność także na Górny Slązk, to Kuryer Poznański w obec tego żądania przytacza słusznie i sprawiedliwie tę okoliczność, „iż na Górnym Slązku nie ma ludzi, którzyby mogli, lub chcieli przeprowadzić wybór polskich kandydatów.“ Dziennik ten w stósunkach obecnych zadowalnia się tém, aby partya centrum na Górnym Slązku stawiła takich kandydatów, którzy mają serce dla ludu polskiego, nie zaś takich, którzyby w cichości czyhali na tę chwilę, kiedy Górny Slązk zupełnie będzie zgermanizowany. Ponieważ wiemy na pewno, że wszyscy nasi kandydaci mają serce takie dla potrzeb naszych polskich braci. to w ten sposób już a priori stało się zadość słusznym życzeniom przyjaznego nam organu poznańskiego. Kandydatami w okręgach Górnego Slązka, gdzie ludność przeważnie mówi po polsku, są i pozostaną następujący panowie: Aulock, hr. Ballestrem, ks. prałat książę Radziwiłł, Schalscha, ks. radzca Müller, hr. Saurma, ks. dr. Franz i kandydat, który jeszcze będzie mianowany na Katowice-Zabrze.“

Stanowisko nasze w obec kwestyi wyborów na Górnym Slązku znane jest czytelnikom naszym i jeszcze wczoraj z powodu artykułu Katolika jasno i wyraźnie je określiliśmy.

Kongres socyalistów
w Londynie.

Podczas kiedy dawniéj do Szwajcaryi, téj ziemi wolności, spływały wszelkie żywioły rewolucyjne i publicznie konspirowały przeciw królom, rządom i ołtarzom, prąd ten, jak się zdaje, zwrócił się obecnie do Anglii. Dzienniki angielskie bowiem donoszą, iż socyaliści ze wszystkich stron świata zebrali się w Londynie na kongres, i że w największéj tajemnicy od 13 b. m. odbywają posiedzenia. Delegowanych stawiło się 144, którzy reprezentują wszystkie stany, począwszy od księcia, aż do robotnika fabrycznego i którzy różniąc się pomiędzy sobą stopniem wykształcenia, zgadzają się najzupełniéj w jednym punkcie, t. j. w nienawiści przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. Co na tajnych posiedzeniach uradzono, nie wiadomo, gdyż żaden z sprawozdawców dziennikarskich nie ma przystępu, ale nie ulega wątpliwości, iż zebrani, wierni swym zasadom i teoryom przewrotu, utwierdzili się tylko w zamiarze, aby od słów przejść do czynów. Ze twierdzenie nasze jest słuszne, okazuje to publiczny meting, który przy téj sposobności odbyli socyaliści, a gdzie mówcy bez ogródki wzywali swych zwolenników do podniesienia rewolucyi. Wedle doniesienia Daily Telegraph publiczne to posiedzenie odbyli socyaliści w poniedziałek wieczorem, na którém jednomyślnie okrzyknięto przewodniczącym robotnika Edwina Duan'a. Na metingu tym nie brakło téż znanéj panny Ludwiki Michel z Paryża, obok któréj Amerykanka Miss Lecointe zwracała ogólną uwagę. Kiedy Ludwika Michel wstąpiła na salą, rozwinięto chorągiew o czerwonych barwach i okrzykami powitano tę bohaterkę komuny. Przewodniczący w krótkiém przemówieniu wezwał socyalistów do zniszczenia każdéj formy rządu i do walki przeciwko kapitałowi, bo dwie te plagi powstrzymują rozwój ludzkości. Amerykanka Lecointe zgadza się całkiem na wywody pana przewodniczącego i proponuje uchwalenie rezolucyi, w któréj domaga się wyzwolić z pod przewagi kapitału. Aby cel ten osięgnąć, tak zakończyła miss Lecointe, trzeba się uciec do przemocy i nie przebierać w środkach.

Charakterystyczném było także przemówienie panny Ludwiki Michel, która z wielkiém namaszczeniem dziękowała zgromadzeniu za popieranie zasad rewolucyjnych. „Od dziesięciu lat, rzekła pomiędzy innemi, marzę ja, o téj burzy, która zniszczy ostatni tron i ostatni ółtarz. Wtenczas to rozpocznie się wiek złoty a na ruinach tych zakwitnie i dobrobyt dla klas pracujących; cel ten tak jest wzniosły, że do jego osiągnięcia każdy środek jest godziwy.“

Inny rewolucyonista paryski piorunował przeciw rzeczypospolitéj francuskiéj, która de facto jest reprezentantką największego despotyzmu. Mówca zniszczenie téj rzeczypospolitéj uważa za obowiązek wszystkich socyalistów.

Przeciw republikańskim rządom w Ameryce wystąpił niemiecki socyalista nazwiskiem Schau, mieszkający od kilku lat w Stanach Zjednoczonych i zaproponował w końcu swego przemówienia, aby rewolucyoniści podnieśli broń przeciw rządowi angielskiemu za pozbawienie wolności socyalisty Mosta.

Przemawiało jeszcze kilku delegowanych a każdy z nich głosił rewolucyą i walkę tak przeciw wszelkim organizacyom politycznym, jak religijnym. Książę Krapotkin np., delegat socyalistów genewskich, z wielkiém uznaniem wyraził się o morderstwach jenerałów rosyjskich, i wzywał ludność wiejską w Rosyi, aby naśladując chłopów francuzkich z r. 1789, niszczyła dobytek swych tyranów, tj. chlebodawców i życia ich pozbawiała.

Takie oto głoszono zasady i takie uchwalono rezolucye na międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Londynie. Socyaliści nie tają się z swemi zamiarami: przeciw wszystkiemu, co się nazywa władzą, przeciw ludziom posiadającym majątek, gotowi oni wystąpić do walki. Jest coś demonicznego w tych ludziach, którzy pokłóceni z społeczeństwem, chcą na cierpienia społeczne użyć środka zalecanego przez Hipokratesa, iż czego nie uleczy żelazo, to ogień uleczy! Dziwny ten obłęd, na który rządy baczną winny zwrócić uwagę i nie tyle przez środki policyjne, ile przez podniesienie ducha religijnego, przez opiekę dla Kościoła stawić tamę temu prądowi rewolucyjnemu, który lada dzień może wystąpić z brzegów i rozlać się po świecie całym.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 19 lipca.

(□) Będziemy mieli tydzień bardzo ożywiony; przypadną w nim bowiem z kolei: posiedzenia zjazdu pedagogów, zjazdu lekarzy i przyrodników polskich i uroczystość pamiątkowa na uczczenie 50letniéj pracy prezesa Akademii umiejętności dr. Józefa Majera na polu naukowém.

Zjazdy pedagogiczne, z których obecny jest piętnastym z rzędu, wydały już błogie owoce przez wpływ swój na ujednostajnienie nauczania, szczególnie w szkołach ludowych, na obudzenie ducha koleżeńskiego, żarliwości pedagogicznéj, tudzież na podniesienie umysłów i sposobu myślenia całego grona nauczycielskiego. Oprócz kwestyi pedagogicznych, które się na zjazdach, celem wzajemnego pouczania się, rozbierają, zjazdy zajmują się téż kwestyami administracyjnemi szkół i materyalnym bytem nauczycieli, i przyczyniły się już do zawięzywania towarzystw braterskiéj pomocy i opieki nad nauczycielami, złożonymi chorobą i nad pozostałemi po nich wdowami i sierotami.

Pedagogowie całéj niemal Galicyi, z wyjątkiem powiatów zachodnich, którzy innemi przybyli drogami, zebrali się podług z góry ułożonego planu w taki sposób wzdłuż linii kolejowych, że w niedzielę po południu przyjechali do Krakowa wszyscy razem pociągiem lwowskim. Wspaniale przystrojony pociąg wysypał razem na peron dworca krakowskiego z góry tysiąc pedagogów obojga płci. Oczekiwała ich tu i witała deputacya miejska z prezydentem swym, dr. Wajglem, na czele. Uznania godnemi były czynności komitetu urządzającego zjazd i zajmującego się zarazem umieszczeniem przybyłych gości. Listy ich, nadesłane wcześnie do Krakowa, ułatwiły zadanie. Na peronie umieszczono stoły, opatrzone głoskami alfabetu. Każdy szedł podług początkowéj głoski nazwiska swego do oznaczonego nią stolika, gdzie odbierał w przygotowanéj już dla siebie kopercie kartkę kwaterunkową, program zjazdu, bilety wstępne i udziału na przygotowane zabawy i wycieczki. Niemniéj łatwém było oryentowanie się przybyłych w mieście. Przed dworcem stali ludzie z żerdziami w ręku z napisami ulic, przez które każdy z nich miał prowadzić. Każdy z gości stawał więc przy żerdzi z napisem ulicy wymienionéj na kartce kwaterunkowéj. Tym sposobem nikt nie potrzebował długo czekać na umieszczenie, i na potrzebne informacye, nikt się téż nie błąkał, idąc za swym przewodnikiem. Niezmierna ciżba, jaka napełniła dworzec, znikła z niego w niespełna pół godziny i rozpłynęła się wskazanemi sobi

potokami po mieście. Kraków, który od niejakiego czasu tak dużo gości w murach swych przyjmował, nabył, jak widać, dużo wprawy w czynnościach połączonych z ich przyjmowaniem.

Przed rozpoczęciem narad członkowie katoliccy zjazdu zebrali się w kościele św. Anny, gdzie przed ołtarzem św. Jana Kantego odprawił mszą św. ksiądz kanonik Midowicz, członkowie zaś grecko-unickiego wyznania wysłuchali mszy św. w cerkwi tutejszéj św. Norberta.

Pierwsze posiedzenie odbyło się w poniedziałek. Zagaił je mową powitalną prezydent miasta, w któréj wspomniał o zasługach swych poprzedników, Dietla, jako męża bardzo czynnego w sprawie reformy szkólnictwa, a Zyblikiewicza jako tego, który pierwszą myśl rzucił ogólnego zjazdu pedagogów w Krakowie i tylko, będąc powołanym na wyższy urząd krajowy, do skutku doprowadzić jéj nie mógł. Obradom przewodniczy członek rady szkólnéj krajowéj p. Sawczyński. W odpowiedzi swéj na mowę prezydenta podniósł on zbawienność skutku, jaki na podniesienie ducha całego zgromadzenia wywrzeć musi sam wybór miejsca „Krakowa, tego Rzymu polskiego, gdzie nietylko z ludźmi, lecz nawet z kamieniami pomówić można o wielkiej przeszłości naszéj Ojczyzny i czytać jéj dzieje, zapisane tu wszędzie niezatartemi głoskami"; poczytywał także za dobrą wróżbę, że zjazd, nim czynności swe rozpoczął, szukał natchnienia u grobu św. Jana Kantego, który, będąc także pedagogiem, umiał to powołanie podnieść do takiego szczytu poświęcenia, że świętość w niém otrzymał, a był przytém Polakiem w najznakomitszém słowa tego znaczeniu.

Dodać wypada, że posiedzenia zjazdu odbywają się w auli gimnazyum św. Anny, jednéj z największych sal Krakowa, przypominającéj najświetniejsze czasy szkólnictwa polskiego i przedstawiającéj w zdobiących ją starych obrazach dużo pamiątek obchodzących serca pedagogów.

Wszystkie te dobre wróżby zamieniły się w pewność, że przy pomocy Bożéj narady odniosą skutek jak najlepszy, kiedy przy rozpoczęciu drugiego posiedzenia odebrano telegram od ks. Biskupa Dunajewskiego, bawiącego obecnie u wód, że na jego ręce Ojciec św. przysłał błogosławieństwo swe dla zjazdu pedagogów. Wysłuchanie odczytanego po łacinie telegramu obudziło w gronie obradujących niewymowną radość. Zgromadzenie na samę wieść, że będzie odczytany telegram, zawierający błogosławieństwo papieskie, powstało bez wezwania go do tego przez przewodniczącego a wysłuchawszy go stojący, przyjęło okrzykiem pełnym prawdziwego entuzyazmu wniosek Trzaskowskiego, aby upoważnić przewodniczącego do wyrażenia Ojcu św. telegramem głębokiéj wdzięczności za tak niezwykłą łaskę dla Towarzystwa.

Z odczytów najbardziéj zajmującą była rozprawa Jerzego Harwota: „Pracownia szkólna ze stanowiska pedagogiki i ekonomii społecznéj." Rozwijał on w niéj między innemi bardzo zajmującemi debatami tezę, że szkoła powinna radykalnie uchylić przywary ludowe a mianowicie brak oszczędności i brak zamiłowania do pracy. Twierdził, że dwóch cnót gruntownie uczyć powinna i dawał w téj mierze bardzo ważne i praktyczne wskazówki.

Dyrekcya teatru zastósowała się do okoliczności. Daje codzień przedstawienie w teatrze zimowym. W niedzielę przy przepełnionym teatrze odegrano Przeora Paulinów, wczoraj dano: Kościuszkę pod Racławicami. Sztuka ta na żądanie znacznéj liczby gości, którzy biletów na nią wczoraj dostać nie mogli, będzie dziś powtórzoną.

Lwów, 20 lipca.

(Z ankiety rzemieślniczéj. — Towarzystwo pomocy obywatelskiéj w Jarosławiu. — „Oestliche Post." — Poświęcenie gmachu sejmowego.)

(a) Wczoraj odbyło się w jednéj z sal nowego gmachu sejmowego zgromadzenie najznakomitszych rękodzielników lwowskich. Zebranie to zwołane zostało przez sekcyą III ankiety przemysłowo-rękodzielniczéj, złożonéj przez Wydział krajowy na prośbę zarządu stowarzyszenia „Spójnia." Zebraniu przewodniczył pan P. Miączyński. Po długich i ożywionych debatach zapadły następujące uchwały:

1) Pożądane jest utworzenie przy Wydziale krajowym stałéj kuratoryi dla opiekowania się interesami rzemiosł, która to kuratorya z funduszów krajowych i ze skarbu państwa powinna być zaopatrzoną w odpowiednie środki pieniężne do skutecznego popierania rozwoju rzemiosł w Galicyi. 2) Zgromadzeni uznają potrzebę wspierania i subwencyonowania z funduszów publicznych czasopism fachowych dla rozmaitych działów rękodzielnictwa. 3) Uznają zarazem potrzebę założenia osobnego czasopisma dla roztrząsania ogólnych potrzeb klasy rękodzielniczéj.

Zgromadzeń takich odbyć się ma kilka, na których przyjdą pod obrady inne przez ankietę opracowane kwestye.

W dniu 12 bm. zawiązane zostało w Jarosławiu Towarzystwo wzajemnéj pomocy obywatelskiéj, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Celem stowarzyszenia tego jest ratowanie właścicieli większych posiadłości od wywłaszczenia i to za pomocą ułatwiania im konwersyi długów, na majątkach ciążących, na niższe procenta, daléj melioracyi gospodarstwa, udzielania rad i wskazówek administracyjnych, a w razie ostateczności nawet objęcia w zarząd majątków. Inicyatywę do założenia tego stowarzyszenia dał p. Henryk Kieszkowski, który przed rokiem już tę myśl podniósł, a na zebranie w Jarosławiu osobiście przybył. Statut poprawiony po dłuższéj i wyczerpującéj dyskusyi przyjęto i podpisano, a niebawem wybrany zostanie wydział wykonawczy i rozpocznie swe czynności. Stowarzyszenie nie ograniczy czynności swojéj wyłącznie na powiaty przemyski i rzeszowski, ale i na dalsze okolice. Aż do wybrania wydziału upoważnieni zostali do wstępnych czynności i przyjmowania zgłoszeń pp. Zygmunt Dembowski w Kosienicach per Rokietnica i hr. Scipio w Łopuszce p. Kańczuga. Stowarzyszeniu takiemu życzymy jak największego i najpomyślniejszego rozwoju.

Może się niebawem ukonstytuuje jaka instytucya finansowo-hipoteczna, któraby miała na celu ratowanie włościan od wywłaszczenia. Już przeszłego roku sprawa ta była podniesiona, lecz nie przyszła na porządek dzienny rozpraw sejmowych. W roku bież. atoli niezawodnie zostanie na nowo podniesiona.

Wychodzący tu dziennik niemiecki Oestliche Post, który sprawie naszéj miał podobne oddawać przysługi, jak prazka Politik sprawie czeskiéj — nie znajduje jakoś uznania pomiędzy Niemcami. Redakcya ogłasza obecnie, że z codziennego pisma przekształca się na pismo tygodniowe.

W przyszłą sobotę ma się odbyć poświęcenie nowego gmachu sejmowego. Biura wydziału krajowego przenoszą zwolna z ulicy Kopernika do nowych lokalów.

Wiedeń, 20 lipca.

(≏) Cesarz w sobotę przyjedzie z Ischl, w poniedziałek i czwartek udzielać będzie posłuchania, następnie wyjedzie do Koszyc na wielkie manewra konnicy. Zjazd z cesarzem Wilhelmem odbędzie się 6 sierpnia w Salzburgu. Arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefania przybędą do Salzburga pojutrze. Podobno hr. Taaffe także wybiera się do Salzburga.

Minister skarbu dr. Dunajewski, skończywszy prace około budżetu, wyjechał do wód. Budżet na r. 1882 radzie państwa przedłożonym zostanie zaraz na pierwszém posiedzeniu 10 października. Podobno rząd wniesie także inne ważne propozycye, pomiędzy któremi nie znajduje się jednak prawo o budżecie na dwa lata na wzór berlińskiego.

Temi dniami bawił tu namiestnik Tryestu, były minister baron Depretis, aby się porozumieć co do przypadającego na rok przyszły 500-letniego jubileuszu przyłączenia Tryestu do Austryi. Jubileusz ten ma być obchodzony bardzo uroczyście jako protest przeciwko zachciankom Italii irredenty.

Pogłoska o wspólnéj manifestacyi komisyi parlamentarnéj w sprawie rozruchów prazkich powstała widocznie ztąd, że prezes Koła polskiego, dr. Grocholski, przejeżdżając z wód do Galicyi, spotkał się tutaj przypadkiem z hr. Clam-Martinicem. Jak przewidywaliśmy, manifestacya, zapowiedziana przez niektóre dzienniki, nie nastąpi. Zresztą sztuczne oburzenie w obozie niemiecko-liberalnym zaczyna już ustępować, tém bardziéj, że tutejsze dzienniki centralistyczne, którym głównie zależy na interesach pieniężnych, bardzo ucierpiały na konfiskacie. Tymczasem zabawiają się protestami przeciwko prezesowi niemieckich stowarzyszeń strzeleckich, który w Monachium na walném zebraniu strzelców niemieckich ma wygłosić mowę, o któréj centraliści obawiają się, że nie będzie ani dosyć liberalną, ani dosyć niemiecką.

Sędziowie przysięgli złożyli dowód niezależności od agitacyi dzienników tutejszych, uznawając winnym zabójcę barona Sothena.

Rzym, 18 lipca.

(†) Wczoraj w południe przyjmował Ojciec św. komitet pielgrzymki słowiańskiéj. Ks. Kardynał Ledóchowski w krótkiem a sobie właściwém serdeczném przemówieniu wyraził radość członków, że mogli mieć udział w tak ważnéj pracy a wdzięczność za tyloraką, zawsze skuteczną pomoc im najłaskawiéj przez Ojca św. udzielaną. Potém przedstawiał Kardynał członków i poprosił Papieża, żeby raczył przyjąć kilka medalików, wybitych na cześć śś. Cyryla i Metodego. Gdy Ojciec św. przychylił się do prośby, ks. Pawlicki, jako sekretarz komitetu, miał zaszczyt składać u stóp Ojca św. medaliki w ozdobnym futeraliku. Tymczasem usiadł Ojciec św. i długo mówił o pielgrzymce i radości, jaką mu sprawiła, o zadowoleniu Swojém z powodu akademii, która tak świetnie wypadła, o pobożności pielgrzymów i dobrém wrażeniu, jakie pobyt ich zostawił w wieczném mieście. W miarę jak mówił, szlachetne rysy Jego ożywiały się coraz bardziéj, a gdy wspomniał o zbiorowym liście Biskupów czeskich i wyrażonych w nim nadziejach, że ruch Słowiańszczyzny ku Rzymowi będzie się wzmagał i porwie tych także, którzy jeszcze daleko są od Stolicy św., twarz Ojca św. rozpromieniła się wielkiem szczęściem. Ale niebawem cień smutku zawisł na Jego czole, głos Jego się zmienił. „Przeczuwacie, zaczął, że wspomnę o przykrych wypadkach 13 lipca, które zraniły głęboko Moje serce, a rana tém dotkliwsza, że została zadaną wtedy właśnie, kiedy co dopiero ucichły ostatnie głosy słowiańskiéj pielgrzymki. Zaraz po wielkiéj radości dotknął mnie Bóg ciężkim krzyżem, dopuściwszy, że garść motłochu znieważyła zwłoki wielkiego Piusa IX. Nie obwiniam Rzymian, ale smutno mi, że właśnie w Rzymie piekielna nienawiść sekty potrafiła tyle razy bezkarnie miotać jad swój na wszystko, co chrześciańskie, co święte." Z wielkiem wzruszeniem słuchali obecni skarg głowy Kościoła, najlepszego z ojców, i żal niewymowny serca ścisnął, że w takiéj niewoli trzymany jest następca Piotrowy.

W istocie nigdy fakt żaden nie zbijał wymowniéj od nocy 13 lipca oszczerstwa gazet liberalnych o udanéj niewoli Papieża; boć jeśli nie można było bez napaści przewieść zwłok papieskich na miejsce ostatniego spoczynku, cóżby się stało, gdyby żywy Papież opuścił Watykan i ukazał się w mieście?

Od smutnego epizodu myśl Ojca św. powróciła znowu do pogodnych sfer pielgrzymki i w czułych słowach ponownie oświadczył miłość Swą dla Słowian i postanowienie że dopomagać będzie wszystkiemi siłami wszczętemu u nich ruchowi religijnemu. Następnie powiedziawszy każdemu z obecnych kilka słów łaskawych, wszystkich najżyczliwiéj pożegnał.

Z Florencyi odbieram wiadomość, że 15 b. m. odbył się tam ślub księcia Baltazara Odescalschi z hrabianką Rucellai. Młody pan jest najstarszym synem Oktawiana księcia Odescalschi i znanéj powszechnie zasłużonéj księżnéj Zofii, z domu Branickiéj. Obrządku religijnego dopełnił w pałacowéj kaplicy Rucellaich, jednéj z najstarszych i najmożniejszych rodzin florenckich, ksiądz Kamil Orsini, opat słynnego klasztoru Vallombrosa, akt zaś cywilny, jak przystawało na rodzinę katolicką, nastąpił dopiero po ślubie wobec syndyka Tomasza ks. Orsini w Palazzo Vecchio, przy wielkim zjeździe toskańskiéj szlachty a niesłychanym tłoku ciekawych. Zaraz po ślubie młoda para wyjechała do Szwajcaryi, unosząc ze sobą najserdeczniejsze życzenia krewnych i znajomych.

Narzekania p. K. w Gazecie Narodowéj, bo on sam jest autorem rzymskich korespondencyi, dowodzą w nim również wielkiéj próżności, jak nieznajomości rzeczy. Nie było żadnéj racyi, aby zapraszać go na akademią, z dobrego zaś źródła wiem, że na audyencyą pielgrzymów odmówiono mu biletu, gdyż bardzo niekorzystne a uporczywie ponawiające się pogłoski zabraniają mu wstępu do Watykanu.

NIEMCY.

* Berlin, 21 lipca. O zaburzeniach nowoszczecińskich pisze wychodząca w Nowym Szczecinie Norddeutsche Presse:

„Wybryki powtórzyły się niestety i zeszłego wieczora. Zaledwie kilka domów żydowskich pozostało nieuszkodzonych. Jednemu chrześciańskiemu kupcowi wybito także szyby przez pomyłkę. (Zwał on się Simon. P. R.). Jak słyszymy, zarządzono tak dostateczne środki ostrożności ze strony policyi, że będzie można energicznie stawić czoło dalszym ekscesom. Doniesienie nasze, że personał Neustett. Ztg. wyjechał na rozkaz burmistrza, jest nieścisłą. Ci bohaterowie dziennikarscy po prostu uciekli, posławszy klucze od swych lokalów policyi. Osiągnęli bowiem cel swój. Rozsądni żydzi już wczoraj przyznali, że Neust. Ztg. przez swe podszczuwania najwięcéj się przyczyniła do wybuchu zaburzeń między chrześcianami i żydami. Zresztą ta okoliczność, że wybijano szyby podług taktu muzyki, sprawiła dziwne wrażenie." — Ten sam dziennik odebrał następujące sprostowanie. „Na żądanie kupca Freundlicha zaświadczamy chętnie, że w nocy przeszłéj przypatrywaliśmy się tumultowi przed domem Freundlicha i jego zburzeniu od początku do końca z naszych naprzeciwko niego leżących mieszkań; oraz że twierdzenie dziennika Nordd. Presse polega o tyle na nieprawdzie, że z tego domu nie rzucano na ekscedentów ani kamieni, ani garnków, ani innych podobnych przedmiotów, że wogóle okien jego wcale nie otworzono. Nowy Szczecin, 18 lipca 1881 r."

W téj saméj sprawie otrzymała Vossische Ztg. następujące doniesienie: „Zeby się naocznie przekonać o wyrządzonych szkodach i zniszczeniu, obejrzałem dokładnie dom pewnego kupca żydowskiego, mieszkającego przy Kreuzdamm. Pominąwszy zewnętrzną destrukcyą, przedstawiała postać jego wewnętrzna widok serce rozdzierający. Okna powybijane, meble w pokojach frontowych i inne sprzęty potrzaskane; na kołderce dziecka śpiącego w kołysce leżał głaz w wielkości cegły. Prócz tego leżało w pokoju 15—20 kamieni podobnéj wielkości. Ponieważ w tych okolicach mieszkańcom zagraża niebezpieczeństwo życia, przeto rodzina ta przepędziła już dwie noce w ogrodzie. Nie lepiéj wygląda w innych domach żydowskich. Policya, składająca się z pięciu żandarmów i trzech sług policyjnych, była i teraz znowu za słabą w obec motłochu. — Nawet sam radzca ziemiański v. Bonin, który osobiście pojmał trzy indywidua, został zaczepiony przez pospólstwo." — Pod dniem zaś 20 lipca piszą: „Zeszłéj nocy nie przyszło już do ekscesów. Rozpoczęły się wprawdzie ku wieczorowi zbiegowiska, lecz udało się policyantom, a mianowicie konnéj żandarmeryi, rozproszyć wszędzie tłumy. Oprócz więc uwięzienia kilku osób nic nie zaszło szczególnego. Prezes rejencyi koźlińskiéj przybył tudotąd z powodu zaburzeń. Obostrzone środki ostrośności zarządza jeszcze landratura i policya.

— Volks-Zeitung, niezależny organ postępowy, pisze w artykule pod napisem: Rzut oka na przyszłość: „Jeżeli o którém stronnictwie, to z pewnością o centrum wiemy, że zajmie ono znowu swe krzesła w parlamencie w nieuszczuplonéj liczbie. Atoli nie mamy powodu uważać tego faktu za niebezpieczny. Widzieliśmy w przeciągu lat trzydziestu dosyć często, jak frakcya katolicka stawiała silną zaporę reakcyjnym dążnościom rządu, a w latach ostatnich nie miała partya postępowa, oprócz w kwestyi celnéj, żadnego powodu do walki z centrum. Do nieprzyjaznego stósunku między centrum a postępowcami nie poda przyszły parlament sposobności, tak że w tym względzie nie potrzebujemy się spodziewać nowéj, zmienionéj sytuacyi. Mówią wprawdzie w kołach liberalnych o wielkich ustępstwach, które kanclerz gotów katolikom poczynić, aby ich na zawsze mieć po swéj stronie; lecz my nie wierzymy, żeby centrum miało się zadowolić pozornemi koncesyami i poświęcić siłę polityczną, którą ma w ręku. Gdyby chodziło o nasze życzenia, to nie wahalibyśmy się ani na chwilę wywieść ztąd słuszne wnioski i, — wypowiedziawszy po prostu tę prawdę, że kanclerz Rzeszy w tak zwanéj polityce kulturnéj zupełnie chybił celu — żądać zniesienia całego prawodawstwa majowego, żeby przez to wytworzyć zupełnie nową i zdrową polityczną sytuacyą." — Szkoda, że partya postępowa tak późno przychodzi do przekonania o bezpożyteczności i szkodliwości kulturkampfu. Dobrze jednak, że nakoniec uznaje potrzebę zniesienia „całego prawodawstwa majowego." Zawsze lepiéj późno, niż nigdy.

— Przed kilku tygodniami wyszła nakładem następcy C. G. Kunzego broszura polityczna pod napisem: Der Extreme Liberalismus (Skrajny liberalizm),

---

Rozszerzanie protestantyzmu
w ziemiach polskich
pod rządem pruskim
w XVII i XVIII wieku

napisał

ks. lic. Chotkowski.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 164.)

Fortel był więc dobrze obmyślany i rządowi elektora przychodził bardzo w porę, chociaż wypadało do czasu pseudoreligijny ten zapał mieszczan lubinowskich powstrzymywać. Wszelako łagodne przyjęcie ich podania i posła, którego wysłali do rejencyi, rozzuchwaliło ich do tego stopnia, że siłą zbrojną wprowadzili do miasta pastora i urządzili sobie publiczne nabożeństwo. Dopuszczali się téż bijatyk i gwałtów (Thätlichkeiten und unrechtmässiger Gewalt) i powstało ztąd takie rozprzężenie obyczajów, że sami nowo wprowadzeni pastorzy porówno z katolickimi księżmi żalić się musieli i elektor widział się zmuszony wysłać osobnego komisarza do Świebodzina, aby stósunki szkólne i kościelne uregulował, oraz mieszkańców upomniał do chrześciańskiego żywota i obchodzenia sabatu i szanowania magistratu i duchownych.*)

Można było z góry przypuszczać, że opat Paradyża nie ścierpi wdzierania się w swoje prawa i że się o nie upomni. Jeszcze też w tym samym miesiącu, w którym rozporządzenie rejencyi kistrzyńskiéj takie zaburzenia wywołało (24 lutego 1687) wysyła Kaźmirz Sczuka z Warszawy list łaciński do elektora, w którym znając się być jego wazalem, od czasu gdy okręg świebodziński posiadł, przypomina jednak warunki transakcyi, świeżo z cesarzem zawartéj i prosi, aby bezprawia lubinowskich mieszczan powściągnął.

Musiało elektorowi niemało zależeć na przyjaźni opata, bo natychmiast po odebraniu jego listu (27 lutego t. r.) wysłano pocztą rozporządzenie do starosty Swiebodzina Paul v. Fuchs z poleceniem, aby się udał do Lubinowa, wysłuchał skarg Ojca Bernarda Cystersa, który tamże urząd proboszcza sprawował, i wedle tego wydał rozporządzenie do rejencyi w Kistrzynie, aby wytoczyła śledztwo mieszkańcom i predygerowi, na którego Ojciec Bernard wysłał był skargi. Przy tém polecono oświadczyć proboszczowi, że elektorowi wcale się nadużycia te nie podobają i że je przykładnie („exemplarisch") ukarze. Nie czekając jednak na to, co zrobi Paul v. Fuchs, wysłano zaraz następnego dnia (28 lutego) rozkaz do rejencyi Nowéj Marchii, w którym, komunikując zażalenia opata, nakazano w niczém nie naruszać praw opata, jakie za rządów cesarskich dzierżył, nie dozwalać, aby jego poddani w czémkolwiek je przekraczali, aby opata i konwent uznawali za prawowitą swoję władzę i posłuszeństwo należne okazywali, żeby nadto usunęli świeżo zaprowadzone nabożeństwa („Predigen") rozpoczętą budowlę probostwa dokończyli, inne budynki wyporządzili. Jednakże to może im być wolno i nie może być zakazane, żeby sobie sprowadzali pastorów do chorych i udawali się ze chrztami dokądinąd, byle jura stolae płacili. W trzy dni potém już (3 marca) wysłał elektor odpowiedź do opata — i to pisaną po łacinie — w któréj donosi, że wszystko jak najlepiéj, wedle jego życzenia i stósownie do brzmienia transakcyi z cesarzem załatwionem zostało.*) Nic téż zapewne nie zyskali mieszkańcy wsi Opalewa, którzy zanieśli w marcu tegoż roku skargę*) na tegoż Ojca Bernarda, że im nakazywał budować probostwo i dom dla kościelnego i że opornych zasadzał do kozy po dwa tygodnie. Nie ma przynajmniéj żadnéj odpowiedzi rejencyi kistrzyńskiéj, chociaż elektor nakazał sobie przysłać sprawozdanie. W tém zażaleniu sołtysa i całéj gminy wsi Opalewa jest ważna dla nas wzmianka, jeśli prawdziwa, że kościół tamtejszy nie miał osobnego proboszcza i że dopiero w trzy tygodnie po nastaniu rządów elektora osiadł tamże proboszcz. Wniosek bowiem ztąd łatwy, że zakonnicy, przeczuwając szerzenie protestantyzmu, chcieli tam mieć stróża na miejscu.

Wspomnieliśmy już, że świeckie czysto sprawy były powodem mieszkańcom wsi klasztornych do skłaniania się na stronę protestanckiego wyznania. Taki sam powód skłonił téż i szlachtę świebodzińskiéj ziemi do tego, że i sama poczęła do protestantyzmu się przechylać. Że szlachta była katolicką, to wiemy już z poprzedniego. Wypowiedział to wyraźnie ten, kto pisał podanie „wszystkich ewangielickich poddanych" klasztornych, domagających się pastorów luterskich: że ani opat, ani szlachta świebodzińska, ani mieszczanie do tego ręki nie przyłożą. Tak samo rządzca krośnieńskiego księstwa Ludwik v. Brandt wyrażał obawę, że i opat i szlachta, mająca jus patronatus, stawią opór rozszerzaniu protestantyzmu, a gdyby się gwałtem nowości wbrew ich woli wprowadzało, wtedy będą to uważać za „Species Reformationis.**)

Tymczasem już w następnym roku zajęła szlachta inne stanowisko. Mieszkańcy miast i wsi chwytali się protestantyzmu, aby się uwolnić od dziesięcin i ciężarów kościelnych, a ten przykład, zdaje się, pociągnął i szlachtę. Przestali bowiem wypłacać duchownym kompetencyi, a wypędziwszy ich z kościołów swego patronatu, posprowadzali pastorów i zaczęli odprawiać luterskie nabożeństwo. Skargi katolików spowodowały elektora do reskryptu, którym nakazał oddawać księżom należności, zakazał ich turbować („turbiret") w kościołach, które posiadali, ale pozwolił w domach swoich „und Losementern" trzymać predygierów i nabożeństwo przez nich odprawiać. Ponieważ niektórzy ze szlachty nie wypędzili księży, ale „symultanne" nabożeństwo w katolickich kościołach urządzili, przeto i tego zakazał elektor, a rejencyi w Kistrzynie nakazał, żeby wszelkie skargi katolickich księży natychmiast załatwiała („remediren").*) Taką samę odprawę dostali następnego roku mieszkańcy wsi Międzylesia, których proboszcz Zygmunt Wammelsperger w więzieniu się jeszcze znajdował, a którzy, korzystając z téj okoliczności, o luterskiego pastora się dopraszali. Sam starosta świebodziński Ludwik Brandt zdał opinią, że nie należy tymczasem jeszcze wkraczać w prawa opatki trzebnickiéj, która będzie zapewne chciała to probostwo obsadzić innym katolickim księdzem, choćby Wammelsperger nie miał z procesu wyjść cało i nie mógł na beneficium wrócić. Nie można więc w Międzylesiu z dwóch przyczyn osadzać pastora luterskiego: jedno, że mieszkańcy nie byliby zdolni płacić podwójnych dziesięcin, tj. katolickiemu księdzu i luterskiemu pastorowi, a powtóre dla tego, że wieś ta immediate do zakonu należy. Opinia ta doświadczonego radzcy znalazła posłuch w Poczdamie i w myśl tego kazano mieszkańcom Międzylesia zalecić cierpliwość.**)

---

*) Erlass an d. Verweser zu Krosen, den v. Brandt und Regierungsrath Polenium. Potsdam 1687 November 1. Public. nr. 308. „Die Bürgerschaft zu einem christlichen. Leben und Wandel, genauer Observanz des Sabbath-Tages und gebührenden Respect gegen den Magistrat und Geistlichkeit zu ermahnen und anzuweisen."

*) Der Hofrath Scultetus an den Geheimen-Rath Paul v. Fuchs. Potsdam 1687. Febr. 27. Erlass an die neumärkische Reg. Potsdam 1687. Febr. 28. Der Kurfürst von Brandenburg an den Abt. des Klosters von Paradies. Potsdam 1687. März 3. — Publicationen Nr. 301—303.

*) Erlass an die neumärkische Reg. Potsdam 1687. März 8. Publ. nr. 304.

**) Bericht des Geheimen Raths u. Verwesers des Herzogthums Krossen Ludwig v. Brandt. Krossen 1686. Nov. 12. Publ. nr. 293.

„Wann man aber noch zur Zeit zu befürchten, dass der Abt und Convent zu Paradeis sich diesem Werke wiedersetzen und es also an diesen Orten (wsiach klasztornych) mehr Schwierigkeit, als bei denen, von der Ritterschaft, welche das Jus Patronatus haben, geben dörfte, auch zu besorgen, wann man wider ihren Willen damit verführe, dass solches pro Specie Reformationis aufgenommen" etc.

*) Erlass an die neumärkische Regierung. Potsd. 1687. Mai 28. Publ. nr. 307.

**) Bericht des „Geheimen-Raths" Verwesers des Herzogthum Krossen etc. L. v. Brandt. Krossen 1689. Jan. 10. Publ. nr. 310.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

któréj autorem ma być wysoko postawiona osobistość we Würtembergu; polemizuje ona przeciw zapatrywaniom chylącym się ku lewicy, a broni gorąco czynności politycznéj i ekonomicznéj kanclerza. Autor posłał księciu Bismarckowi egzemplarz swéj broszury, na co mu kanclerz taką przysłał odpowiedź:

Kissingen, 12 lipca.

Dziękuję Panu najuprzejmiéj za przysłanie mi swéj zajmującéj broszury i towarzyszącym jéj miłym wyrazom. Przedstawione przez Pana reminiscencye historyczne oraz wypadające ztąd wnioski logiczne są właśnie teraz bardzo na czasie, kiedy zaledwie kto przypomina sobie pierwotniejszy stan naszéj ojczyzny, a ci, którzy sami nic nie zdołali zbudować, starają się popsuć współobywatelom naszym radość z powodu wskrzeszenia państwa i przeszkodzić jego wzmocnieniu i skonsolidowaniu. Mnie osobiście zajął niepomiernie w książce Pańskiéj ten szczegół, że znalazłem w niéj wierny obraz czasu, w którym przypadły i moje lata młodzieńcze, i jestem przekonany, że każdy z naszych rowienników, który będzie czytał Pańską broszurę, powita ją z równą sympatyą.

v. Bismarck."

— Na posiedzeniu 2go lipca postanowiła rada związkowa, jak teraz dopiero o tém donoszą, we względzie terminów kredytowania i wynagradzania za cło od buraków cukrowych, co następuje: 1) Cła od buraków, użytych w czasie od początku marca do końca roku obrachunkowego, nie wolno kredytować aż po za miesięc sierpień. 2) Pokredytowane cło od buraków cukrowych należy aż do dnia 25go tego miesiąca, w którym termin kredytu upływa, zapłacić albo gotówką albo płatnemi kuponami bonifikacyjnemi. 3) Za cukier, który ma być począwszy od 1 sierpnia 1881 r. wywiezionym albo złożonym w składach, nie może płacenie gotówką wynagrodzenia za cło albo policzenie go na rachunek płatnego cła od buraków cukrowych, jeżeli wywóz cukru albo przyjęcie go na składy uskuteczniono w czasie od 1 sierpnia aż do końca lutego, nastąpić przed 25 dniem szóstego miesiąca po miesiącu wywozu lub umieszczenia na składach; jeżeli jednak to uskuteczniono w czasie od 1go marca do 31 czerwca, nie przed 25 sierpnia."

— Minister skarbu Bitter upoważnił dyrekcyą prowincyonalną w Altonie do podjęcia prac potrzebnych do przyłączenia Hamburga i Altony do związku celnego. Z przyspieszenia robót przedwstępnych można wnioskować, że sejmowi będzie przedłożony wykaz kosztów przyłączenia Altony do związku celnego.

— Podawana w ostatnich dniach wiadomość, jakoby nowe cesarskie rozporządzenie odjęło jednorocznym wybór pułku, jest nieprawdziwa; przeciwnie, pozostaje przy dawnéj mocy § 90 ordynacyi rezerwowéj, podług któréj jednoroczni mogą sobie wybrać oddział, w którym chcą wojskowość swą odbyć. Na mocy § 94 tejże ordynacyi odbywa się we większych garnizonach, mianowicie także w miastach uniwersyteckich, stósownie do zarządzenia naczelnéj komendantury, rozdzielenie jednorocznych w obranéj broni, i pod tym względem nie mieli oni już dawno wolności wyboru. Nowe rozporządzenie (po r. 1875) dotąd nie wyszło.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Praga, 21 lipca. Zamianowany namiestnikiem feldmarszałek v. Kraus, przyjął wydział krajowy i odpowiedział na wystósowaną do niego przemowę, że mówi jako jenerał austryacki, nie powołany dotąd do prowadzenia polityki w ogóle, a tém mniéj polityki stronniczéj. „Żywię dla obu narodowości równe i tylko przychylne uczucie; istniejące prawa są mi wskazówką przewodnią do ocenienia narodowego suum cuique, którego się trzymam w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu. Jako wierny tłomacz życzeń rządu i monarchy, uważam za pierwsze i najważniejsze swe zadanie uspokoić wzburzone umysły i wytworzyć braterskie i zgodne pożycie obu narodowości w tym pięknym kraju. Niemcy i czescy mieszkańcy, którzy się czują Austryakami, znajdą przeciw wszelkim nieprzyjacielskim czynom zupełną opiekę rządu. Za to wypadki, wynikające z wychodowanego systematycznie i utrzymywanego pomieszania pojęcia o tém, co jest prawem narodowém, a co tylko robotą stronnictwa, będę traktował objektywnie, ale surowo." Kraus zakończył przemowę swą powtórném zapewnieniem, że będzie sprawował urząd swój równo sprawiedliwie dla stron obu.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lipca. Jakeśmy już donosili, zdobyli Francuzi warownią tunetańską Sfaks. Jest to zdobycz, jeżeli nie tak trudna, jak głoszono przed zburzeniem, w każdym razie niezaprzeczenie ważne w widokach przyszłego uśmierzenia powstania tunetańskiego.

Sfaks albo Sfâkes leży nad zatoką Gabes o 225 kilometrów na południo-wschód od miasta Tunisu, przystępny wprost z morza nawet dla dużych pancerników, może więc stanowić najdalszą na południe i najbliższą Trypolisu podstawę działań bezpośrednio komunikującą się z Marsylią. Sfaks jest jedném z najgłówniejszych miast rejencyi tunetańskiéj i liczący 16,000 mieszkańców. Miasto dzieli się na dwie połowy przedzielone murem: miasto niższe, lub miasto Franków (Europejczyków) przytyka do samego portu; miasto zaś wyższe czyli muzułmańskie znajduje się po za niém, i ta część Sfaksu głównie doświadczyła skuteczności pocisków artyleryi francuskiéj. Całe miasto opasane jest wałem i murem zębatym, opatrzonym naprzemian czworokątnemi i okrągłemi wieżami. Cytadela zwana Kasbasz, ma grube mury nie łatwe do zdobycia; ale opatrzona bardzo staremi niedalekonośnemi działami, nie tylko nie mogła wzbronić przystępu pancernikom, ale nawet nie mogłaby przeszkodzić wysunięciu na pozycyę zwykłych dalekonośnych dział teraźniejszych, ciskających straszliwy granat. Nad całém miastem Sfaks panuje wysoka wieża el Nadur czyli obserwatoryum, z którego roztacza się widok na całe miasto, na okolice umajone ogrodami i zatokę Gabes, aż do wysp Kerkennah na wschodnim skraju horyzontu. Miasto muzułmańskie liczy pięć wielkich meczetów i wiele pomniejszych; w mieście Franków znajduje się kościół katolicki i synagoga żydowska. Sfaks nie posiada fontan; wody mieszkańcom dostarczają cysterny znajdujące się w każdym domu prywatnym i gmachu publicznym. Oprócz cystern znajdują się po za murami dwa ogromne zbiorniki wody, oraz kilkaset cystern fundowanych i utrzymywanych z ofiar pobożnych, Ogrody miejskie, które wiankiem cały Sfaks opasują, podzielone są na mnóstwo małych posiadłości, poodgradzanych płotami kaktusowemi, równie trudnemi do przebycia, jak same mury. Ztąd w braku znacznych sił lądowych dla przypuszczenia szturmu i przebycia owych płotów kaktusowych i muru opasującego miasto, snać póty je bombardowano, póki mieszkańcy sami bram nie otworzyli.

TURCYA.

* Carogród, 21 lipca. Dziennik Vakit robi uwagę przy omawianiu kwestyi reform w Turcyi, że złe skutki administracyi tureckiéj pochodzą z zupełnego braku zdolnych urzędników. Rząd powinien tedy powołać zdolnych urzędników z zagranicy, rozdzielić ich na wszystkie gałęzie administracyi tak w stolicy, jak w prowincyi i dostatecznie uposażyć. Vakit wskazuje przy téj sposobności na szybki wzrost, jaki nastąpił w administracyi skarbowéj wschodniéj Rumelii pod zagranicznym urzędnikiem, pomimo spustoszenia tego kraju przez wojnę, i na administracyą sześciu tureckich ceł, które pod kierownictwem zagranicznych zawiadowców wydały znaczną przewyżkę. Dziennik ten mniema, że przy współdziałaniu zagranicznych urzędników mogłyby także dochody państwa tureckiego w krótkim czasie znacznie się powiększyć.

— Polit. Corresp. podaje z Carogrodu następującą korespondencyą, wyjaśniającą przyczyny zwrotu polityki francuskiéj:

Najświeższa polityka Francyi względem Wschodu w stósunku do niedawnego, biernego lub wyczekującego stanowiska zostaje w takiéj sprzeczności, że warto zgłębić przyczyny téj zmiany. Wkrótce po przybyciu swojém do Carogrodu, Chaireddyn pasza rozwinął przed sułtanem potrzebę użycia kalifatu za środek polityczny. Sułtan, jako głowa Islamu, mógłby pozyskać siłę, któraby imponowała zarówno Francyi, Anglii, jako téż Rosyi. Na podstawie téj polityki założono w Stambule podczas wojny z Rosyą dziennik w języku indyjskim, który drukowano w typograficznym zakładzie rządowym, i którego koszta druku w zupełności rząd turecki pokrywał. Dziennik ten wychodził pod tytułem Peyk-Islam. Zwrócono uwagę sir H. Layarda, ówczesnego ambasadora angielskiego, że nikt w Turcyi nie rozumie języka indyjskiego, i że pismo obrachowane jest najoczywiściéj tylko na Indye. Natychmiast téż zabroniono wstępu temu dziennikowi do Indyi, a oprócz tego zażądał Layard zupełnego zaniechania wydawnictwa, motywując swoje żądanie tém, że muzułmańska ludność Indyi znajduje się pod zwierzchnictwem Kalifa i musi mu być posłuszną. Zaniechano tedy wydawnictwa dziennika, ale ajenci udali się do Indyi pod pozorem zbierania składek na ranionych w czasie wojny żołnierzy, w istocie jednak po to, ażeby wywierać tam religijny wpływ na ludność na rzecz sułtana. Okoliczność wysłania znacznych sum z Indyi do Turcyi dowodzi, że agitacya nie pozostała bez skutku.

Gdy Chaireddin został wielkim wezyrem, rozwinięto zabiegi polityczne w tym kierunku, ażeby na całém wybrzeżu Afryki północnéj stworzyć sytuacyą, uniemożebniającą stanowisko Francyi w Algierze. Chaireddin chciał najprzód wicekrólowi Egiptu przywrócić charakter lennika. Powiodło się jednak Francyi przekonać rząd angielski o istotnéj, głębszéj dążności podobnéj polityki i usiłowania Porty względem Egiptu zostały sparaliżowane. Chodziło więc odtąd Chaireddinowi paszy o to, ażeby w Tunisie utrwalić wpływ sułtana. W skutek długiego pobytu w Tunisie i osobistych ścisłych stósunków z bejem udało się Chaireddinowi przekonać beja, że jeżeli się nie zwiąże ściśléj z Portą, to czeka go odosobnienie, o które się Francya stara, a następnie nieunikniona zguba. Bej posłał sułtanowi straż honorową, złożoną z tunetańskiéj jazdy, jako téż podarunki, a z Turcyi wysłano do Tunisu kilku wpływowych szejków, ażeby tam rozpoczęli agitacyą religijną.

Spostrzegła wówczas Francya, że Turcya chce użyć fanatyzmu religijnego za czynnik polityczny i uciekła się do polityki, któréj rezultatem musi być pozbawienie Turcyi wszelkiego wpływu w Tunisie i Tripolisie, tak samo, jak przez swoję politykę pozbawiła Turcyą wpływu na Egipt. Turcya jednak pokłada nadzieję w tém, że w skutek wystąpienia Francyi na morzu Śródziemném, to jest na drodze wiodącéj do Indyi, potrafi sprowadzić rozdwojenie pomiędzy Francyą a Anglią. Tymczasem zamiast oczekiwanego rozdwojenia, Anglia zbliżyła się raczéj do Francyi, ponieważ przewiduje, że i w Indyach mógłby być rozbudzony muzułmański fanatyzm religijny.

Podejrzliwość Porty przeciw Francyi wzrasta z każdym dniem. Turcy przypisują jéj daleko sięgające plany. Do Tripolisu, jak się obawiają, wejdzie Francya niebawem, skoro się tylko porozumie z Włochami o podział téj prowincyi. Równocześnie podsuwają Turcy rządowi francuskiemu inne plany a mianowicie negocyacye z Hiszpanią o podział Marokka, a z Anglią o podział Egiptu. Prorocy tureccy przepowiadający przyszłość, twierdzą, że Francya nosi się z planem złączenia Egiptu z Syryą i objęcia nad niemi zbiorowego protektoratu. W ten sposób chce Francya zostać sędzią rozjemczym losów Azyi i Afryki, jak jak w swoim czasie za Napoleona III nazywaną była l'arbitre de l'Europe.

Turcy podejrzywają także Rosyą, że idąc za przykładem téj polityki, zechce pozyskać dla siebie Armenią i że również inne mocarstwa opanują inne części terytoryum tureckiego, skoro Francya zrobi pierwszy krok do urzeczywisrnienia swego programu, że zatém Francya jest jedynym prawdziwym nieprzyjacielem Turcyi. Pod presyą tak awanturniczych wyobrażeń może Porta w istocie rozpocząć politykę, któraby dopiero doprowadziła do stworzenia istniejących dziś tylko w chorobliwéj wyobraźni niebezpieczeństw. Do Tripolisu wysyła Porta żołnierzy, a szejkowie arabscy udają się do Tunisu i Algieru nie po co innego, tylko w celu budzenia fanatyzmu przeciw Francyi.

TELEGRAMY.

Kilonia, 21 lipca. Z powodu wybuchnięcia zarazy płucowéj w Danii zakazano wewozu odnośnie przewozu bydła z Danii do Szlezwigu i Holsztynu.

Rzym, 21 lipca. Podług doniesienia Ajencyi Stefani zamierza rząd włoski wystósować do mocarstw, reprezentowanych na paryzkiéj konferencyi monetarnéj, memoryał o możliwém obecnie rozwiązaniu kwestyi monetarnéj. Delegowanemu Włoch na konferencyi, Lubbati, ma być powierzone wygotowanie tego memorandum.

Londyn, 20 lipca. Izba niższa. Odłożone dotąd artykuły bilu ziemskiego dla Irlandyi zostały z wyjątkiem artykułu, na mocy którego wybiorają się członkowie komisyi ziemskiéj, w formie rządowéj przyjęte bez dyskusyi.

Paryż, 20 lipca, wieczorem. Podług doniesienia Télégraphu, miał Bu-Amema przedrzeć się wczoraj między Sfisifą a Khadrą.

Petersburg, 20 lipca, wieczorem. Niemiecki pełnomocnik wojskowy, Werder, przybył tu dotąd wczoraj wieczorem i przyjęty był przez cara w Peterhofie.

Drezno, 21 lipca. Królowa saska udała się dziś przez Stuttgart do Tarasp na kuracyą.

Zurych, 21 lipca. Ferdynand Keller, odkrywca mieszkań nawodnych w Szwajcaryi, umarł tu dziś w wieku lat 81.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz proboszcz Garske z Rokitna ogłasza w Germanii następujące pismo:

Po powrocie z pielgrzymki do Rzymu znajduję w Germanii korespondencyą w sprawie kar na mnie nałożonych przez król. komisarza dla administracyi majątku w archidyecezyi poznańskiéj, względnie w sprawie przysięgi manifestacyjnéj, jakiéj odemnie żądano. Z tego powodu widzę się zniewolonym sprawę tę obszerniéj opisać. Pomimo ustawy o majątku kościelnym z dnia 20 czerwca 1875 żądał odemnie król. komisarz dla administracyi majątku kościelnego prezentacyi członków dozoru kościelnego w Rokitnie, a że rozkazu tego wypełnić nie mogłem, nałożono na mnie pod dniem 29 czerwca 1875 karę 300 marek, dnia 9 lipca karę 90 m. za nieuwzględnienie monitów w sprawie rachunków kościelnych z roku 1873, dnia 13go lipca tegoż roku 180 m. za to, iż nie posłałem etatu dla Kalska i Twierdzielewa, i to już po wejściu w życie ustawy o majątku kościelnym. Winienem tu dodać, że wszystkim żądaniom w sprawie etatu i monitów stało się zadość za pośrednictwem król. rejencyi. Mimo to nałożono na mnie kary w kwocie 570 mrk. Ponieważ uważałem je jako nielegalne, poczyniłem kroki w królewskiém prezydyum naczelném w Poznaniu i w ministerstwie kultu, ażeby mandaty te cofnięto. Atoli władze te stereotypową dały mi odpowiedź: że jeżeli sądzę, iż sprawa ta zasługuje na uwzględnienie, natenczas powinienem poczynić kroki u król. komisarza pana Perkuhna. Rady téj nie usłuchałem, gdyż sumienie zakazywało mi to uczynić, — szło mi przedewszystkiém teraz o zabezpieczenie swych dochodów, tak że kilkakrotnie ponawiane zachcianki p. Perkuhna o wyegzekwowanie kar pieniężnych nie odniosły spodziewanego skutku. Ostatecznie sądził, że dojdzie do celu przez deferowanie mi przysięgi manifestacyjnéj. I pan ten osięgnął cel swój pozornie, gdyż mógł bardzo słusznie przypuszczać, iż honor mój, jako księdza katolickiego, zanadto wysoko cenię, i nie złożę przysięgi manifestacyjnéj. Złożyłem więc wraz z protestem wzmiankowaną sumę 570 m., lecz to mnie wcale nie powstrzymało od udania się jeszcze w tym samym dniu do Rzymu, ażeby tamże u stóp Ojca św. Leona XIII ponownie nabrać wewnętrznego przeświadczenia, iż religijne przekonanie i stałość w zasadach oraz konsekwencya wyżéj stoją, aniżeli pieniądz i majątek.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 22 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrektorowi gimnazyalnemu Trosienowi w Gdańsku order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Ponieważ** ks. dr. Kantecki na kilka tygodni wyjechał, upraszamy zatém wszelkie przesyłki adresować wprost do Redakcyi Kuryera Pozn.

* **Walne Zebranie wyborcze** powiatu poznańskiego oznaczone na 27 b. m. o godzinie 4 po południu nie odbędzie się, jak donosi Dzien. Pozn. w wiadomościach miejscowych, w hotelu francuzkim, lecz w Bazarze. W spisie zebrań wyborczych wydrukowanym na pierwszéj stronie, hotel francuzki figuruje jako miejsce zebrania. O zmianie lokalu powinien, zdaniem naszém, Komitet urzędowo ogłosić.

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, złożyli daléj: S. B. 18 marek, Jaraczewski z Sobiejuch 50 marek, L. z Godlewskich Kramarkiewicz z Drezna 50 marek, J. Krysiewicz z Poznania 20 marek, X. M. Łukaszewicz z Zerkowa 20 marek, hr. Leon Mielżyński z Pawłowic 100 marek.

* **Dr. Koszutski** wyjechał do Kołobrzegu, gdzie przez lipiec i sierpień rad lekarskich udzielać będzie.

* **Trupa** cyrulika Szukalskiego, o którego utonięciu wczoraj donosiliśmy, znaleziono wczoraj zrana o godzinie 8 przy Miasteczku.

* **Radzca ziemiański** powiatu krobskiego wydał rozporządzenie, wedle którego podczas żniw nie wolno od dnia 15 lipca do 1 września odprawiać po wsiach tańców w gościńcach. Prócz tego mają szynkownie i gościńce z uderzeniem godziny 10 wieczorem w tym czasie być zamykane. Nadto przeciw tym, coby ze względu na większy w czasie żniw zarobek ludu wiejskiego dawali mu napoje w większéj mierze lub na kredyt, wytoczy radzca ziemiański obok kary policyjnéj jeszcze postępowanie o odebranie konsensu.

* **Jako deputowani** powiatowi dla powiatu ostrzeszowskiego potwierdzeni zostali dzierzawca dóbr p. Dembiński w Lubczynie, właściciel dóbr rycerskich p. Daszkiewicz w Olszowie i właściciel dóbr p. Oświecimski w Morawinie.

* **Przy szkole katolickiéj** w Gnieźnie wakuje posada nauczyciela, do któréj przywiązana jest pensya marek 900 na rok pierwszy; następnie od lat 3 do 3 podwyższa się o 120 marek rocznie, aż unormowaną zostanie na 1500 przeszło marek. Podania wnieść należy do magistratu.

* **Jubileusz w Pelplinie.** Stan zdrowia Najprzew. ks. Biskupa sufragana Jerzego Jeschke w ostatnich dniach tak znacznie się poprawił, że we wtorek dnia 19 b. m. w dzień św. Wincentego a Paulo w kościółku św. Józefa mógł cichą mszą świętą odprawić a w 25 rocznicę swego biskupstwa, w środę dnia 20 b. m. nawet pontyfikalną sumę w kościele katedralnym. Już dnia 18 b. m. sam Najprzew. ks. Biskup Marwicz osobiście, a w wilią uroczystości członkowie prześwietnéj Kapituły złożyli Najdostojniejszemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia. W samą rocznicę krótko przed 9 godziną przed południem zebrali się duchowni z miejsca i przybyli z dyecezyi w kuryi Jubilata i w uroczystym pochodzie poprowadzili go do kościoła katedralnego do wspaniale przystrojonego wielkiego ołtarza. Tu ubrany w szaty pontyfikalne zanucił silnym głosem „Veni Creator Spiritus" (Przyjdź Duchu Stworzycielu). Jako presbyter assistens fungował ks. delegat Kamrowski, proboszcz i dziekan z Brodnicy. Różne oficya przy ołtarzu objęli księża. W ogóle było obecnych około 40 duchownych: liczba tychże niezawodnie była daleko większa, gdyby wiedziano, że Najczcigodniejszemu Jubilatowi możebném będzie tę uroczystość obchodzić. Z pozamiejscowych księży między innymi przybyli na ten obchód: dziekani: ks. Behrendt z Chojnic, ks. Pomierski z Subków i ks. Tulikowski z Jastrzębia; nadto proboszczowie: ks. Gierszewski ze Św. Wojciecha, ks. Górke z Pucka, ks. Stengert z Gdańska, ks. Dąbrowski z Janowa i obaj siostrzeńcy Jubilata: ks. lic. Albrecht z Pol. Cekcyna, ks. Semrau z Wiela, ks. Kursikowski z Gniewu, ks. Schultz z Wblichnów. Głos śpiewającego Jubilata był zadziwiająco silny, mianowicie przy końcu, gdy zaśpiewał dziękczynne „Te Deum" (Ciebie Boże chwalimy). Po skończonéj sumie znowu w procesyi odprowadzono Jubilata do Jego kuryi. Po krótkim wypoczynku stawili się członkowie komitetu zawiązanego celem utrwalenia pamiątki téj rocznicy. W imieniu komitetu przemówił ks. delegat Kamrowski z Brodnicy, uwydatniając przedewszystkiem tę myśl, że Najprzewielebniejszy Solenizant kolektowaniem od 30 lat wprawił duchownych i świeckich do składania ofiar na chwałę Bożą i zbawienny pożytek bliźnich. Wręczył potém sumę wynoszącą 3540 marek złożoną w ostatnim tygodniu przez 186 księży dyecezyi chełmińskiéj, jako fundacyą na dom św. Józefa w Pelplinie imienia Najprzew. ks. Biskupa sufragana Jerzego Jeschke. Następnie ks. dr. Filip Ruchniewicz wręczył adres dekanatu puckiego, ułożony przez ks. prob. Mühla z Oksywia z polecenia danego mu podczas ostatniéj kongregacyi dekanalnéj. Dekanat ten czuł się spowodowanym do nadesłania osobnego adresu, ponieważ tam Najczcigodniejszy Jubilat pierwsze miał probostwo a ksiądz, który adres napisał, jest jego następcą w urzędzie proboszcza. Telegramów z powinszowaniem nadeszło mnóstwo, mianowicie łaciński od radzcy prowincyonalnego ks. dr. Kaysera z Gdańska; radzca rejencyjny i szkólny ks. Wanjura z Gdańska miał przybyć południowym pociągiem. Także świeccy nie omieszkali przez deputacyą wyrazić swoje życzenia i zamierzali wieczorem na jego cześć urządzić pochód z pochodniami.

* **W miastach** obwodu rejencyjnego bydgoskiego płacono w czerwcu następujące ceny przeciętne za 100 kilogramów pszenicy w Bydgoszczy 21,60, w Koronowie 21,41 m., w Czarnkowie 19,90 m., w Gnieźnie 20,75 m., w Inowrocławiu 22,25 m., w Chodzieżu —, w Pile 19,35 m., w Mogilnie 20,33 m., w Szubinie 21 m., w Nakle 21,14 m., w Wągrówcu 21,73 m., w przecięciu 20,95 m. — Zyto: w Bydgoszczy 20,31 m., w Koronowie 20,52 m., w Czarnkowie 18,75 m., w Wieleniu 20,21 m., w Trzciance 21,29 m., w Gnieźnie 20,70 m., w Inowrocławiu 20,75 m., w Chodzieżu 20,37 m., w Pile 20,55 m., w Mogilnie 20,65 m., w Szubinie 20,50 m., w Nakle 20,14 m., w Wągrówcu 20,59 m., w przecięciu 20,41 m. — Jęczmień: w Bydgoszczy 16,43 m., w Koronowie 20,13 m., w Czarnkowie 17 m., w Wieluniu —, w Trzciance 14,69 m., w Gnieznie 14,92 m., w Inowrocławiu 15,55 m, w Chodzieżu 17,04 m, w Pile 16,24 m., w Mogilnie 15,27 m, w Szubinie 16 m., w Nakle 16,05 m., w Wągrówcu 14,45 m., w przecięciu 16,15 m. — Owies: w Bydgoszczy 16,80 m., w Koronowie 16,40 m., w Czarnkowie 15,71 m., w Wieleniu 17,71 m., w Trzciance 16,50 m., w Gnieźnie 16,67 m., w Inowrocławiu 14,75 m., w Chodzieżu 17,15 m., w Pile 16,91 m., w Mogilnie 18,59 m., w Szubinie 19 m., w Nakle 18,05 m., w Wągrówcu 18,63 m., w przecięciu 17,14 m. — Groch: w Bydgoszczy 20,32 m., w Koronowie 18,75 m., w Czarnkowie 18,75 m., w Wieleniu 17,88 m., w Trzciance 18,65 m., w Gnieźnie 22 m., w Inowrocławiu 19,64 m., w Chodzieżu 18,19 m., w Pile 23,04 m., w Mogilnie 19,12 m., w Szubinie 20,50 m., w Nakle 20,38 m., w Wągrówcu 19,70 m., w przecięciu 19,77 m. — Kartofle: w Bydgoszczy 5,76 m., w Koronowie 5,14 m., w Czarnkowie 4,75 m., w Wieluniu 6,75 m, w Trzciance 4,40 m, w Gnieźnie 5,84 m., w Inowrocławiu 5,85 m., w Chodzieżu 4,21 m., w Pile 5,16 m., w Mogilnie 5 m., w Szubinie 5,50 m., w Nakle 6,25 m., w Wągrówcu 3,85 m., w przecięciu 5,27 mrk.

* **Dnia 12 lipca rb.** (we wtorek) odbyło się w Akademii umiejętności w Krakowie posiedzenie komisyi językowéj pod przewodnictwem prezesa dr. Majera. Profesor Malinowski podał wiadomość o zabytku języka polskiego z w. XV nowo odkrytym przez p. Biskupskiego w bibliotece ks. Czartoryskich w Krakowie. Zabytek pergaminowy obejmuje: Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie i Skład Apostolski. Złożono materyały do słownika staropolskiego: Prof. dr. A. Bruckner wypisy z dzieła Mimera Regimen Sanitatis 1532; prof. Radziukinas z dz. St. Orzechowskiego: O ruszeniu ziemi polskiey przeciw Turkowi, Kraków 1543; J. Hanusz wypisy z ksiąg grodzkich, Kraków 1518—1530. Prof. Malinowski przedstawił prace: Gustawa Blata: Studya morfologiczne nad językiem polskim Księgi Sądowéj czerskiéj; J. Hanusza: Wykaz form przypadkowych w Książeczce Nowojki. Prof. K. Sienkiewicz z Przemyśla nadesłał spis terminów prawnych polskich z rękopisu: Vocabula juris provinc. et feudalis. Prezes Majer okazał Słownik technologiczny dr. Teofila Żebrawskiego, który komisya przeznacza do druku.

* **Cesarz** nie może się mylić. Aleksander II odbywał pewnego dnia przegląd gwardyi konnéj. Ponieważ car widocznie w pospiechu ubierał się w mundur, włożył przypadkiem bandelierę zamiast pod klapę, na klapę naramienną. Szef pułku W. książę Konstanty zwrócił uwagę cara na tę omyłkę. Po krótkiéj naradzie, ponieważ cesarz mylić się nie może, ogłoszono, że pułkowi udziela się odszczególnienie noszenia bandeliery na klapie. Natychmiast musiała połowa kawalerzystów zsiąść z koni i przedsięwziąć zaszczytną zmianę, podczas gdy druga trzymała konie; następnie przyszła koléj na drugą połowę i tym sposobem omyłka carska stała się powodem śmiesznego przywileju.

* **Statystyka wód leczniczych.** Akwisgran aż do 10 lipca gości kąpielowych 10,480, — Baden-Baden do 15 lipca 18,522, — Charlottenbrunn do 10 lipca (wraz z 161 przejeżdżających) 389, — Kołobrzeg do 11 lipca 1926, Kudowa do 10 lipca 542, — Ems do 3 lipca 5001, Franzensbad do 11 lipca 2,938, — Gastein do 7 lipca 914, Goczałkowice do 11 lipca (wraz z 46 przejeżdżającymi) 270, — Helgoland do 12 lipca (partyi) 415, — Homburg do 10 lipca (gości kąpielowych) 2964, — Karlsbad do 12 lipca (11,850 partyi) 15,666, — Kissingen do 10 lipca (gości kąpielowych) 4559, — Königsdorf-Jastrzemb do 6 lipca (141 nr.) 258, — Kreuznach do 17 lipca 3298, — Landek do 10 lipca (wraz z 441 przejeżdżającymi) 1096, — Marienbad do 10 lipca (gości kąpielowych) 5450, — Nordnerney do 7 lipca 1702, — Oeynhausen do 15 lipca (z 798 przejeżdżającymi) 2479, — Pyrmont do 10 lipca 6185, — Reichenhall do 12 lipca (1048 partyi) 2112, — Reinerz do 10 lipca (wraz z 863 przejeżdżającymi) 1961, — Salzbrunn do 14 lipca (wraz z 675 przejeżdżającymi) 1684, — Teplitz i Schönau do 15 lipca (3902 partyi) 5326, — Warmbrunn do 7 lipca 1407, — Wisłouście i Westerplatte 1407, — Wiesbaden do 10 lipca (gości kąpielowych) 37,669, — Wildungen do 7go lipca (804 nr.) 1054, — Wilhelmshöhe do 5go lipca (obci) 232, — Soboty (Zoppot) do 1 lipca (232 familie) 1604.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23 lipca, św. Apolinarego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6. Zachód o godzinie 8 minut 5.

Długość dnia 15 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1400 Uroczysty wjazd Władysława III do Budy. — 1508 Pobicie Tatarów pod Wronową. — 1657 Rakoczy przyjmuje uciążliwe warunki

pokoju. — 1792 Stanisław Poniatowski przystępuje do Targowicy. — 1793 Targowiczanie podpisują rozbiór kraju. — 1831 Bitwa pod Raciążem.

Z Kujaw, 21 lipca. Burza sobotnia i tu na Kujawach dużo narobiła szkody. Prócz w wielu miejscach poruszkadzanych stodół i budynków, wywaliła i w klasztorze w Markowicach okno w kościele właśnie w chwili, kiedy masy ludzi zalegały świątynią pańską. Odbyła się tu bowiem 17 i 18 lipca dwudniowa misya, na którą niezliczone tłumy ludu się zebrały. Kazali ks. ks. Kołędkiewicz z Wenecyi, Kittel ze Stodół, Malak z Rzadkowina i Pacieszyński z Markowic. Kazań było 9; 1000 ludzi przystępowało do sakramentów św. Licznie zebrane duchowieństwo okoliczne pomagało w tak wielkiéj i uciążliwéj pracy.

Posada naaczyciela zawakowała tutaj na 1 kwietnia, którą w zastępstwie dzierzył p. Czechowski, nauczyciel z Ciechna. Od lipca posadę tę obsadzić musiała sama rejencya, gdyż nauczyciel, któryby się wykazał wedle życzenia patrona tytułem „patriotisch gesinnt," się nie znalazł. Lecz o dziwo, do szkoły czysto polskiéj przysłała król. rejencya wprawdzie katolika, ale Niemca, nie umiejącego po polsku, ani nawet, horribile dictu, pacierza. Stósunki przeto tutejsze szkólne w bardzo smutnym znajdują się obecnie stanie. Dozór szkólny i kościelny zaprotestował przeciw nauczycielowi, a zarazem i organiście, nie umiejącemu ani słówka po polsku.

Zapewne król. rejencya, rozpatrzywszy się w stósunkach tutejszych, uwzględni protest tak dozoru szkólnego, jak i kościelnego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Owczarstwo.** Pod powyższym tytułem opracowywa p. Juliusz Sypniewski dzieło, poświęcone wyłącznie hodowli owiec. O pożyteczności podobnéj pracy, zdaje się, nie potrzebujemy mówić. Kraj nasz, dotychczas przeważnie rólniczy, posiada bardzo nie wiele dzieł w téj gałęzi, a właściwie mówiąc, prócz kilku oderwanych artykułów o owcach i ich hodowli, nin ma nic w swéj literaturze, coby wypełniało ten brak tak dotkliwy. Dla tego téż rzecz p. Sypniewskiego jest bardzo pożądaną i może być wielce pożyteczną dla naszych hodowców owiec. Dzieło p. Sypniewskiego obejmuje następujące rozdziały: pochodzenie, rasy i odmiany owcy; historya i rozwój owczastwa; rozwinięcie ogólnych zasad hodowli na naukowych podstawach w ścisłém zastósowaniu do praktyki; hodowla owiec; wełna; owczarnia i owczarze; choroby owiec i sposoby leczenia. Dzieło to wychodzić będzie zeszytami; pierwszy zeszyt ukaże się w jesieni.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z Choryni, Karnatowski z Pożarowa, Eliaszewicz z Słupcy, Lepel z żoną i Jankowski z Czempinia, Koczorowski z Czarnotek, Borzewski, Kamocki z synem, Grodzicki, dr. Plimowski i pani Zurawska z córkami z Królestwa Polskiego.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 22 lipca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 54,30, marek lipiec 54,30, sierpień 54,30, wrzesień 53,10, październik 51,10, listopad-grudzień 49,10

Ceny targowe w Poznaniu dnia 22 lipca 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	—	20	30	18	70
Żyto	- -	18	20	17	60	17	—
Jęczmień	- -	15	60	14	80	14	30
Owies	- -	16	—	15	50	14	60
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paczę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	24	—	23	60	23	30
Rzep zimowy	- -	24	50	23	70	23	40
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 22 lipca. 4% listy zastawne poznańskie 101,20. 4% listy rentowe pozn. 101,20. 5% powiatowe obligacye 106,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 56,—. Poznański bank prowincyonalny 129,—. 4% pożyczka państwa 102,70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,40, 3½% oblig. długu państw. 99,—. Marchijsko-pozn. 33,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 106,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 175,—, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 213,50 marek.

Bydgoszcz 21 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica bez in., jasno-ciemna 190—200 pł., ciemniejsza i szklista 205—215 poślednia 165—185 płac.

Zyto bez in., piękne krajowe 165—175 płac., pośledne —,— płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 145—155 płc., drobny 145—155 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 185 200, na paszę 170—175

Okowita za 100 litr. a 100% 57—58 pł.

Wrocław 21 lipca 1881.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— żądano, lipiec 190—191 płacono, na lipiec-sierpień 169 żąd, — płc., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 162.50 żąd., — płac., październik-listopad 160 płc., na listopad-grudzień 159,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 218 żąd., lipiec-sierpień 210 żąd., na wrzesień-październik 198,0 płac.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na lipiec 132,— żąd., lipiec-sierpień 128 pł., wrzesień-paźdz. 122,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., sierpień-wrzesień 244 żąd., 240 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent., w miejscu 51,50 żąd., —,— płac., lipiec 51,50 żąd, —,— płac., lipiec-sierpień 51,50 żąd., —,— pł, sierpień-wrzesień — ż, wrzesień-październik 51,50 żąd. — płac., październik-listopad 52,25 żąd., —,— płc., listopad-grudzień 52,75 żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 53,25 żąd., — płac.

Okowita stale, wypowiedziano —, - litrów, w miejscu —,— żądano i płac., lipiec 55,20 płacono, lipiec-sierpień 55,20 płacono, sierpień-wrzesień 54 20 płacono, wrzesień-październik 52,70 żąd., —,— płac., październik-listopad 51,— pł., listopad-grudzień 50,20 żąd, kwiecień-maj 51,40 płc. i żąd.

Cena wypowiedziana na 22 lipca: żyto 191,— marek, pszenica 218,— m., owies 132,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 51,50, okowita 55,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 lipca 1881.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	₰	najniż. M	₰	średni najwyż. M	₰	najniż. M	₰	lekki towar najwyż. M	₰	najniż. M	₰
Pszenica biała	23	—	22	60	21	80	21	20	20	—	19	20
„ żółta	22	—	21	80	21	30	20	90	19	70	18	60
Żyto	19	50	19	20	18	70	18	20	17	90	17	50
Jęczmień	16	30	15	80	15	10	14	50	13	80	13	—
Owies	15	50	14	80	13	90	13	20	12	80	12	20
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	50	22	50	20	—
Rzepik zimowy	" "	23	—	22	—	21	—
Rzepik latowy	" "	23	25	21	75	19	75
Lnica	" "	22	-	20	—	19	—
Siemię lniane	" "	26	—	24	50	23	—
Siemię konopiane	" "	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20—7,30 m obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9.20—9.40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11.30—11,80—12 50 m. nieb. 11,10—11,60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27

Berlin, 21 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—233 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 214,—; na lipiec-sierpień płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 213—212—212,5; na październik-listopad płacono 212,0—212,5; na listopad-grudzień płacono 212—211; na grudzień-styczeń 1882 płac. —,—; na kwiecień-maj płacono —,—. Wypowiedziano 14,000 centnarów. Cena wypowiedzia o 212,0 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 173—188 według jakości; na mies. bieżący pł. 173,5—174—172,5—173; na lipiec-sierpień płc. 168—169 168,5, żąd. —; na wrzesień-październik płacono 164,0—164,5—164,—; na październik-listopad płacono 161,5—162,25—162; na listopad-grudzień płacono 160,—; na grudzień-styczeń 1882 płc. —,—. Wypowiedziano 19,000 cent Cena wypowiedziana 173,0 marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 140 170 według jakości.

Owies za 1000 kilog w miejscu żąd. 140—175 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 137,25—136,75; na lipiec-sierpień pł. 137,25—136,75; na wrzesień-paźdz. pł. 139,5—139,75; na październik-listopad płacono 138,—. Wypowiedziano 6000 Cena wypow. 137,0. Cena przecięciowa — mrk.

Kukurydza w miejscu żąd 125—129 według jakości, Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz 125,0 m

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 53,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 53,5; na lipiec-sierpień płacono 53,5; na wrzesień-październik płacono 53,7; na październik-listopad płac. 54,3 54,1; na listopad grudzień płc. 54,6—54,5 Wypowiedziano —. Cena wypow. —, — mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płac. 57,1—57,4, w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 57,0—56,7—56,8; na lipiec-sierpień płac. 57,0—56,7—56,8, żąd. —; na sierpień-wrzesień płc. 56,9—56,6—56.8; na wrzesień-paźdz. płc. 54,1 do 53,7—53,9; na październik-listopad pł. 52.4—52,2—52,3; na listopad-grudzień płac. 51.6—51,3—51,5; na grudzień-styczeń płac. 51,5; na kwiecień-maj płacono 52,7—52,6—52,6 Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedziana 56,8 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 21 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr w miejscu za żółtą piękna 214—219 m, średnia 200—212 m., białą 216—221 m., wilgotne 190—200 marek na lipiec płacono 220,— mrk., na lipiec-sierpień płac. 217, żąd. —,— marek, na sierpień-wrzesień —, na wrzesień-paźdz. płac. 211,0—212 mrk., na październik-list. płc. 210, żąd. — m., na listopad-grudz. płc. 208,5 m.

Zyto bez in., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 178 do 183 m., piękne — mrk, na lipiec płac. 168,5—170 mrk., na lipiec-sierpień płac. 167,5—169—167,5 mrk., na wrzesień-październik płac. 162—163,5—163 mk., na październik-listopad pł. 160—160,5—160 m., na kwiecień-maj żąd. — m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 154—163 marek, rosyjski 140—154 m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,— marek, na lipiec żąd. 54, pł. 53,5 m., na lipiec-sierpień żąd. 54 mrk., na wrzesień-paźdz. płac. 53,75 m., na październik-listopad — mrk., na listopad-grudzień żąd. — m., na kwiecień-maj żąd. 56,0 m.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,5 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na lipiec i na lipiec-sierpień płacono 56,3—56,4 m., żąd. — m., na sierpień żąd. —; na sierpień-wrzesień płc. 56,3—56,4 mrk., na wrzesień-październik płc. 53,9 mrk., na październik-listopad pł. i żąd. 52.3 m., na kwiecień-maj pł. 52,9—53 m.

Telegram giełdowy

Berlin, 22 lipca 1881. Kursa końcowe. 22 lipca

Pszenica wyżéj		**Kapitały.**	
lipiec-sierpień	212,—	Galic. akc. k.	142,—
wrześ.-paźd.	213,50	Pr. consol. 4%	102,25
Zyto wyżéj		Pozn. listy z.	101,10
lipiec	173,—	Pozn. listy rent	101,25
lipiec-sierpień	169,50	Austr. banknoty	174,75
wrz.-paźdz.	165,—	Austr. renta złota	81,90
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860.	128,50
lipiec	53,20	Włochy	90,75
wrz.-paźdz.	53,40	Amerykany	99,10
Okowita umac		Rumuny	104,90
w miejscu	57,20	Ros. banknoty	213,60
lipiec	57,—	Ros.-ang. pożyczki	91,—
sierpień-wrz.	56,80	Pol. 5% list zast.	66,30
wrz.-paździer.	54,—	Pol. lik. l. zast.	57,40
list.-grudzień	51,70	Kredyty	637,—
kwiecień-maj	52,80	Kolej państwowa	614,50
Owies		Lombardy	216,—
lipiec	136,50	Usposob stale.	
Wypow.-żyta wsp.	1159,—		
Wypow.-okow. kw.	1000,0		

Szczecin, dnia 22 lipca 1881. (Kursa końc).

Pszenica niezm.		**Olej rzep.** słabo	
	—,—	na jesień	53,75
lipiec-sierpień	217,—	na wiosnę	55,75
na jesień	211,50	**Okowita** spok.	
Zyto słabo		w miejscu	56,30
lipiec	167,50	lipiec-sierpień	56,30
lipiec-sierpień	165,—	sierp.-wrzesień	56.—
na jesień	161,—	na jesień	53,70
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	255,—	na jesień	8,—

Zebranie przedwyborcze (1339)

celem wybrania sześciu kandydatów na posłów do parlamentu, odbędzie się w **niedzielę 7 sierpnia rb.** o godz. 5téj po południu w **Kościanie** w hotelu p. **Gąsiorowskiego.**

Zebranie przedwyborcze

dla powiatu Wyrzyskiego

odbędzie się **w Nakle w czwartek dnia 4 sierpnia o godzinie 9½ rano w lokalu p. Biniakowskiego.**

O liczny udział uprasza (1353)

Komitet wyborczy.

Zebranie wyborcze

powiatu Odolanowskiego

odbędzie się **dnia 25 b. m. o godzinie jedenastéj w OSTROWIE w hotelu Kornobisa.** (1355)

Komitet powiatowy.

Walne zebranie wyborców

powiatu Krobskiego

celem postawienia 6ciu kandydatów do parlamentu niemieckiego w myśl § 6 Regulaminu wyborczego odbędzie się **w Krobi w niedzielę dnia 24go lipca o godzinie 4téj po południu.** (1322)

Przewodniczący

w komitecie powiatowym wyborczym.

Osiedliłem się w **POZNANIU** i mieszkam przy **Piekarach nr. 23, parter.** (1330)

A. Kucharkowski,

technik gorzelniczy.

Dnia **16 lipca** przeniosłem mój handel mód, towarów białych, wstążek i kwiatów z **Rynku 53** (1316)

na Nową ulicę do Bazaru.

Stanisław Hoffmann.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odzła a stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo taniem kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kieree, baldahimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1000)

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Wina czerwone (Bordeaux)

po 1 m. 25 fen., do 4 marek za butelkę poleca handel win hurtowny (1125)

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i prosze panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Rólnikom

zaciągającym pożyczki hipoteczne (landszaftowe) tak na wielkie majątki ziemskie, jak na małe posiadłości włościańskie służymy nie tylko radą i potrzebnemi informacyami, ale przynosimy też pomoc w uregulowaniu stanu hipotecznego przez spłatę długów, które przed odebraniem pożyczki muszą być wymazane.

Warunki pośrednictwa naszego nie różnią się z niczem od przyjętych w tym względzie dawnych zwyczajów tutejszych, a do szybkości załatwienia spraw przyczynia się mocno ta okoliczność, że zawsze mamy obfite zasoby gotówki. (1341)

Bank Włościański w Poznaniu

KAWY

surowe, zaręczając za czysty i wyborny smak, po znacznie zniżonych cenach od 80—160 fen. za funt, przy odbiorze 10 funtów 5 fen. miechów oryginalnych stósunkowo taniej; kawy codziennie świeżo palone od 100—200 fen. za funt, jako też najlepszą **rafinadę w głowach**, pomimo wysokiéj ceny fabrycznéj, jeszcze bardzo tanio poleca (1338)

B. GŁĄBISZ,

Św. Marcin nr. 14.

Towarzystwo rólnicze Poznańsko-Szamotulskie urządza w pierwszéj połowie **września br. w Szamotułach** (1249)

targ na inwentarz rozpłodowy

w połączeniu z targiem na nasiona i machiny rólnicze.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje PWan **Joachim Jarochowski w Małych Sokolnikach p. Szamotułami.** Dzień targu późniéj ogłoszonym będzie.

Komitet.

Henryk Dobrzycki. Dr. Zygmunt Sułdrzyński. Joachim Jarochowski. Józef Pluciński. Stefan Łącki.

Subjekt

obeznany dokładnie z handlem łakoci, władający językiem polskim i niemieckim znajdzie od 1go października rb. korzystne umieszczenie w handlu (1447)

A. Cichowicza.

Kandydat filologii,

sposobiący się do egzaminu krajowego, w nauczaniu biegły i doświadczony, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: **N. D. Poznań, poste restante.** (1340)

Ekonom

kawaler z gimnazyalnem wykształceniem i kilkoletnią praktyką w wzorowych gospodarstwach, mało wymagający poszukuje **zaraz** posady. Gdzie? wskaże Eksped. Kuryera Poznańskiego za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (1351)

Subjekta

zdolnego poszukuje **handel żelaza** (1329)

F. Oberfelta i Spółki.

Jak robić konserwy

uczy w praktyczny sposób książka:

Kucharz Wielkopolski

zawierająca przeszło 600 praktycznych przepisów kucharskich, smacznych potraw, smażenia konfitur, przysmaków, przyrządzania lodów, konserwów etc. etc.

zebrał

Maryan (Sleżańska).

Drugie znacznie powiększone wydanie 290 stron 2 mrk. 50 f. oprawne 3 marki. (1314)

M. Leitgeber i Sp.

Mełpin pod Śremem

ma na sprzedaż (1297)

OWOCE

w najpiękniejszych gatunkach jako to: **truskawki, porzeczki, agrest, tereśnie, wiśnie,** późniéj **gruszki, brzoskwinie, winogrona i owoc zimowy.**

OGRODNIK,

obecnie w miejscu, żonaty z małą amilią, obeznany z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa poszukuje miejsca od św. Michała rb. Świadectwa chlubne. O łaskawe oferty uprasza się **poste rest. Ostrowo** pod znaczkiem **X. Z B.** (1354)

Poszukuje się natychmiast

guwernantki

Polki egz. i muzykalnéj. — Pensya 600 mrk. Oferty z znaczkiem poczt. pod adr. **A. F. 1800 postlagernd Poznań.** (1356)

Wskutek wypadku śmierci poszukują miejsca

kucharz

który zarazem jest dobrym **strzelcem** i 18 lat był w miejscu i jako bardzo zdatny w swym fachu poleconym być może i

służący

kawaler o skromnych wymaganiach. Zgłoszenia franko do Zarządu dóbr Lipnicy. (1345)

Nauczyciel domowy

akademik, który złożył egzamin na **nauczyciela seminaryjnego,** nauczycielka muzykalna egzaminowana, nauczycielki do mniejszych dzieci muzykalne, bony freblowskie Polki i Niemki poszukują umieszczenia. (1343)

R M. Koczorowski.

Zdatnego ucznia

poszukuje (1278)

BeIOW, rytownik

w Poznaniu, ul. Wrocław. 19.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.